ROK III. SIERPIEŃ 1929. NUMER VIII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.
ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ✧ SIERPIEŃ ✧ 1929

ROK III. SIERPIEŃ 1929. NUMER VIII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Pod rozwagę.

W lipcowym numerze miesięcznika naszego podaliśmy dokładną treść ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z 8. lipca 1929. Nr. 49. pod poz. 403 porozumienia, dotyczącego utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem. W konsekwencji ostatecznego ratyfikowania tego porozumienia przystąpić należy w najbliższym czasie do założenia narodowego oddziału powyższego Stowarzyszenia.

W Polsce dzięki zbiegowi szeregu okoliczności niema dodotychczas jednolitej organizacji, zajmującej się opieką nad dzieckiem. Pojedyncze narodowości w czasie wojny zajęły się losem najnieszczęśliwszych ofiar wojny t. j. sierót wojennych. Żydowskie Komitety stworzyły z czasem Centralne Instytucje obejmujące pojedyncze Województwa lub kilka Województw, a te stworzyły następnie Związek obejmujący całą Polskę. Istnieje zatem u nas Żydowska Centralna Organizacja, zajmująca się opieką nad sierotami żydowskiemi w całej Polsce. Instytucja ta wydaje dwa miesięczniki, mianowicie w polskim języku „Przegląd Społeczny", w żydowskiem „Dos szucloze Kind". Ponadto wychodzi w Warwie odrębny miesięcznik w języku żydowskim „Dos Kind". Inne centrale wydawały przez jakiś czas swe własne czasopisma, ostatnio jednak zwinęły je ze względu na to, że miesięczniki wydawane przez centralny związek zaspakajają potrzeby wszystkich central.

Nie wiadomo nam, czy istnieją centralne instytucje innych narodowości obejmujące teren całej Polski. O ile informowano nas w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej niestety po dzień dzisiejszy takich centralnych związków niema. Istnieje wprawdzie w Warszawie Polski Komitet Pomocy Dzieciom, wydający czasopismo p. t. „Opieka nad Dzieckiem" poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą, jednakowoż Komitet ten ma raczej charakter miejscowy, gdyż nie widać skutków jego działalności w całem Państwie. Istniejące Towarzystwa Ochrony młodzieży przy Sądach Apelacyjnych mają również charakter miejscowy. Przy każdem Województwie zarejestrowane są stowarzyszenia zajmujące się opieką nad dzieckiem, sierotą lub dzieckiem opuszczonem, jednakowoż działalność tych stowarzyszeń nie jest zcentralizowaną, każda z tych instytucji jest odrębną i zupełnie niezawisłą jednostką dla siebie.

Ze względu na to, iż ustawa o opiece społecznej dotychczas nie jest zrealizowaną, że każde społeczeństwo musi przez swoje komitety zdobywać fundusze wśród swoich dla utrzymania założonych placówek, nie mogła dotychczas wytworzyć się wspólna platforma pracy wszystkich społeczników zajmujących się opieką nad dzieckiem.

Istnieją wprawdzie daleko idące różnice co do sposobu i metody wychowania, jednakowoż dziecko u wszystkich bez wyjątku narodowości jest największym skarbem i wymaga tej samej ilości słońca, ciepła, radości. Bez względu na to, w jakim języku i w jakiem wyznaniu dane dziecko się wychowuje, metody wychowania powinny i mogą być te same. Ze względu na to, iż wszystkie dzieci są obywatelami tego samego Państwa i mają w późniejszym wieku temu samemu Państwu służyć, powinny także i potrzeby wychowania tychże — jak to zresztą ustawa o opiece społecznej przewiduje — znaleźć pokrycie z tych samych źródeł. Ze względów również państwowych, a w szczególności polityki socjalnej powinno o ile możności jak najprędzej nastąpić zniwelowanie różnic w wychowaniu i przygotowaniu do przyszłej zawodowej pracy przyszłych obywateli tego samego Państwa.

Gdyby zatem nawet nie istniało porozumienie przewidujące założenie narodowych stowarzyszeń, należałoby z wyżej naprowadzonych przyczyn nareszcie przystąpić do stworzenia wspólnej, ogólno-polskiej instytucji opieki nad dzieckiem, któraby nie zadowoliła się jedynie kwestją opieki bądźto nad sierotami bądź też nad dzieckiem opuszczonem lecz któraby postawiła sobie szerokie zadanie opieki nad dzieckiem wogóle. Gdyby istniały centralne związki opiekuńcze wszystkich narodowości mieszkających

w Polsce możnaby zażądać od tych związków, by weszły ze sobą w porozumienie i by stworzyły taką ogólno-polską międzywyznaniową i międzynarodowościową wspólnotę, obejmującą całokształt pracy opieki nad dzieckiem w Polsce.

Gdy jednakowoż takich związków niema, nie można wystosować do istniejących instytucji lokalnych wezwania, by się złączyły, nie można też oczekiwać od tych instytucji, by od nich wyszło hasło złączenia się i stworzenia takiej ogólno-polskiej centrali. Musi ktoś trzeci tem się zająć, dać ku temu inicjatywę, a tym trzecim w tym wypadku nie może być nikt inny, jak tylko Rząd, a w szczególności Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Rząd przez swoje podwładne organa miał możność zaznajomienia się w całem Państwie z działalnością wszystkich instytucji, z jakością pracy tych instytucji i najbardziej zainteresowany jest w stworzeniu ogólno-państwowego związku zajmującego się z punktu ogólno-polskiego opieką nad dzieckiem. Każda narodowość, każde wyznanie musi mieć zapewnioną autonomję odnośnie do zagadnień ją wyłącznie obchodzących, jednakowoż powinna być dla ogólnych celów wychowawczo-opiekuńczych stworzona wspólna platforma.

Istnieje dwojaki sposób załatwienia tej sprawy. Rząd może wpłynąć na pojedyncze narodowości, by — podobnie jak Żydzi — stworzyły centralne związki opieki nad dzieckiem i młodzieżą, by związek żydowski rozszerzył swą działalność z opieki nad sierotą na opiekę nad dzieckiem wogóle, a te centralne związki stworzą ów narodowy oddział przewidziany we wspomnianem na wstępie Porozumieniu Międzynarodowem, któryby zarazem spełniał zadania i obowiązki ogólno-polskiej centrali opieki nad dzieckiem.

Może Rząd jednakowoż stanąć na stanowisku, że wystarczą mu obecnie istniejące stowarzyszenia bez utworzenia centralnych związków, a w takim wypadku należałoby zainicjować zejście się wszystkich tych instytucji i stworzenie wspólnej centrali dla wykonywania opieki nad dzieckiem. Ten system jest już bardziej zawiły i o wiele trudniejszy do zrealizowania. Odrzucić natomiast należy z całą stanowczością trzeci system, który w niektórych Województwach zaczyna się wytwarzać. Oto we Województwach tych zaczynają się bądźto przy samych Urzędach Wojewódzkich bądź też pod patronatem tych Urzędów tworzyć nowe, rzekomo międzywyznaniowe komitety z zupełnem pominięciem już istniejących i od szeregu lat pracujących instytucji. Jak doświadczenie okazało stwarza to jedynie niepotrzebny chaos, nie korzysta się z dotychczasowych zebranych doświadczeń i daje możność

popełniania rozmaitych nadużyć i różnych błędów, któreby z łatwością dały się uniknąć. Nie burzyć należy, a tworzyć, korzystając z wieloletniej pracy i doświadczenia istniejących instytucji.

Założenie takiego narodowego oddziału jest nieodzownie konieczne i ze względów prestige'u Państwowego. W myśl bowim Porozumienia mają osoby prywatne i stowarzyszenia, zajmujące się opieką nad dzieckiem przystępować do Międzynarodowego Stowarzyszenia za pośrednictwem narodowego oddziału. Polska jest krajem zbyt wielkim, by mogła dopuścić do tego, aby pojedyncze prywatne organizacje przystępowały w charakterze członków do Międzynarodowego Stowarzyszenia na podstawie bezpośredniego porozumienia. Polska w latach 1922—1929 na polu ustawodawstwa społecznego zdziałała ogromnie dużo. Czynniki rządowe okazały ogromnie dużo zrozumienia dla spraw opieki społecznej i ustawy wydane zakrojone są na bardzo szeroką metę, nie licząc się z chwilowemi trudnościami finansowemi, w jakich Państwo i pojedyncze gminy się znajdują. Widać z tego, że istnieje pewna linja kierunkowa, która gdyby w rzeczywistości wprowadzoną została w życie i konsekwentnie zachowywaną mogłaby Polskę wysunąć na czoło państw najkulturalniejszych i najlepiej wykonujących opiekę społeczną a również i opiekę nad dzieckiem. Nie wolno dopuścić, by ta wytyczna nie znalazła swego wyrazu na zewnątrz a to stać się może jedynie przez stworzenie takiej ogólno-polskiej centrali, wykonującej zadania narodowego oddziału tego Międzynarodowego Stowarzyszenia.

Instytucje żydowskie mają nader ważki interes w przystąpieniu do wszelkich centralnych stowarzyszeń zajmujących się opieką nad dzieckiem. W dobrze zrozumianym interesie państwowym oczekują one inicjatywy założenia Międzywyznaniowej Instytucji Centralnej, w której mogłyby — zastępując interesy dziecka żydowskiego — służyć pracą swą i doświadczeniem dziecku polskiemu wogóle. Instytucje nasze nie mogą jednak zbyt długo czekać i gdyby w najbliższym czasie nie nastąpiło założenie takiego narodowego oddziału, musiałyby przystąpić bezpośrednio i wprost do Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem.

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER.

Zagadnienia płciowe w wycho= waniu młodzieży.

7.

WPŁYWY ZEWNĘTRZNE NA SFERĘ PŁCIOWĄ.

W wychowaniu płciowem spotykamy się, jak w wychowaniu wogóle, z wpływami zewnętrznemi środowiska, wśród którego wychowanek nasz żyje. Środowisko posiada pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju dziecka[8]), jest więc łatwo zrozumiałem, że i w wychowaniu płciowem rola jego będzie niepoślednia.

A środowisko współczesne, — przyznać musimy — nie sprzyja bynajmniej zdrowemu i normalnemu rozwojowi płciowemu. Zwłaszcza, jeśli chodzi o środowisko miejskie, chociaż i wiejskie nie odbiega dziś daleko od charakteru kulturalnego środowiska miejskiego. Dzisiejsze stosunki życiowe tak dalece są wypaczone pod względem płciowym, że działać muszą jak najzgubniej na młodzież. Zachowanie się dorosłych wobec młodzieży i między sobą, alkoholizm i prostytucja, prasa i lektura, ilustracja i obraz, film i rewja, życie ulicy w dzień i w nocy, reklama i wystawy niektórych sklepów, wszystko to działa, działa silnie, działa ciągle na podatny umysł i popędy młodzieży. Wynika stąd poważny obowiązek wychowawców i społeczeństwa do działania w kierunku osłabiania tych wpływów zewnętrznych, w kierunku ochrony młodzieży przed niemi. Środkiem głównym — to ten, jaki podkreślamy w całej naszej rozprawie niniejszej: zyskanie zaufania młodzieży i szczere uświadamianie jej. Ponadto jednak musimy przeciwdziałać poszczególnym wpływom środkami specjalnie dobranemi.

Najzgubniej działają na młodzież sami dorośli, nie mając w sobie poczucia odpowiedzialności za swe postępowanie i słowa, wykazują otwarcie swój nieodpowiedni stosunek do seksualności. Wyraża się to w drobnostkach częstokroć, ale jakże silnie mogą one podziałać! Nieopatrznie opowiedziana sensacja rozwodowa, frywolny dowcip na temat trójkąta małżeńskiego, z pobłażliwym uśmiechem przytoczone kawały „kawalerskie", ploteczki modne

---

[8]) Por. mój art. w „Ruchu Pedagogicznym" p. t. „Znaczenie środowiska w wychowaniu. (Nr. 9/10 1928).

z buduaru „modnej“ pani, zachowanie się w tańcu i w towarzystwie i t. p. — to wpływy rysujące się w charakterach młodzieży i nastawiające ją odrazu fałszywie. Na każdym kroku może młodzież zauważyć, jak dorośli poświęcają trud i czas na zadowalanie swych pożądań seksualnych, jak się bynajmniej nie powściągają i nie hamują. Strojenie się, szminkowanie, flirty, którym hołdują matki młodego pokolenia, są objawem zatraty poczucia odpowiedzialności wobec ich dzieci i wobec społeczeństwa. Przeciw takim zwyczajom towarzyskim należy jak najostrzej występować nie bynajmniej z fałszywie rozumianych względów „moralności“, lecz ze względów wychowawczych.

Jak dalece dorośli nie rozumieją i nie odczuwają swojej odpowiedzialności za wychowanie młodzieży, świadczyć może prasa dzisiejsza, która w olbrzymiej swej większości, w pogoni za „sensacją“ nie cofa się przed wyciąganiem najobrzydliwszych szczegółów zboczeń płciowych, zbrodni na tle płciowem, procesów i t. p., byle tylko zadowolić przewrotne instynkty swoich czytelników. Nawet i skądinąd poważne czasopisma, zwłaszcza ilustrowane , zamieszczają bądźto nowele i opowiadania o „płomiennych“ scenach seksualnych, bądźto ilustracje różnych nagości, obliczonych na łechtanie i drażnienie pożądań płciowych. Wszędzie — czyto w „moralnym“ „Kurjerku“, czyto w „solidnych“ pismach ilustrowanych, czy w kalendarzach i t. p. dowcipy i anegdotki na tle seksualnem, więcej lub mniej pieprzne, ale w każdym razie traktujące tę dziedzinę życia ze strony ironicznej, zgryźliwej, frywolnej, słowem nieczysto. Wszystko to czyta młodzież, często odczytują na głos w „kole rodzinnem“ sami rodzice, wujkowie i t. d.

A kino? Czyż mało to filmów, które muszą podziałać na młodzież deprymująco, ukazując jej często ciemne strony stosunku płci, lub pobudzająco na sferę seksualną przez naoczne przedstawianie scen seksualnych? Nie ustrzegają się przed tem nawet filmy skądinąd wartościowe (np. „Przedwiośnie“). Nic tu nie pomogą zakazy uczęszczania do kina. Chodzi o cale nastawienie wytwórczości filmowej. Wszystko można młodzieży ukazać, niczego nie zatajać, ale w sposób czysty i szlachetny. O to chodzi.

Ogromne znaczenie ma oczywiście lektura młodzieży. Czynnik płciowy odgrywa przecież w literaturze wszystkich narodów rolę pierwszorzędną. Dobór lektury jest w wychowaniu płciowem rzeczą niezmiernie ważną i dostatecznie uznaną. Zwalnia mię to od bliższego omawiania tej kwestji.

Sztuki plastyczne posługują się również motywami erotycznemi. Ze względu na silniejsze działanie obrazu aniżeli słowa,

dobór obrazów, które możemy bez szkody pokazać młodzieży, musi być dostatecznie ścisłym. Przez stopniowe przyzwyczajanie młodzieży do patrzenia na dzieło sztuki przedewszystkiem ze stanowiska estetycznego (jest to rzeczą u młodzieży dość trudną, interesuje ją bowiem głównie treść) możemy stępić szkodliwe działanie obrazów o motywach erotycznych na sferę płciową dziecka. Pewne obrazy jednak lub rzeźby, zbyt jaskrawo dotykające tych tematów, usuniemy z przed oczu młodzieży (np. Leda z łabędziem), choćby posiadały niezaprzeczoną wartość estetyczną, a tembardziej jeśli tej wartości nie mają. (Przypominam sobie np. wstrząsające wprost wrażenie, jakie zrobił na mnie, jako 19-letniego młodzieńca, na jakiejś wystawie wiedeńskiej obraz któregoś z nowszych malarzy, przedstawiający w sposób jaskrawo realistyczny — poród...)

Walka z pornografją w słowie, piśmie, obrazie i filmie jest ważnem zadaniem wychowawczem społeczeństwa. Przeprowadzona rozumnie, nie szykanująca prawdziwej sztuki i twórczości pod płaszczykiem obrony „moralności", ujmująca zagadnienie u samego korzenia, powinna znaleźć poparcie i czynne współdziałanie całego społeczeństwa.

Alkohol i nikotyna są narkotykami, pobudzającemi pożądania płciowe oraz osłabiające wolę, a więc czynnikami bezwzględnie szkodliwemi dla młodzieży. Pierwsze obcowanie płciowe odbywa się zwykle pod wpływem oszołomienia alkoholem, szczególnie u dziewcząt, zbyt łatwowiernie ulegających namowom. Papieros zaś jest zwykle dla chłopca oznaką jego „dorosłości" i „męskości", dla dziewczęcia pierwszym krokiem do zatraty wstydu dziewczęcego i poczucia taktu, krokiem nazbyt często przekraczającym granicę „swobody" w zachowaniu się. Badania Forela konstatują ścisły związek między alkoholem a chorobami wenerycznemi i zboczeniami płciowemi. Zaznaczyć przytem należy, że nie bynajmniej właściwe pijaństwo, lecz w większości wypadków lekkie stany oszołomienia alkoholicznego są podłożem lekkomyślności w obcowaniu płciowem, osłabiając wolę i pozwalając temsamem pożądaniu wziąć górę nad rozsądkiem i hamulcami natury moralnej.

Zbytecznem byłoby wskazywać na niebezpieczeństwa prostytucji, zagrażające moralnemu rozwojowi życia płciowego młodzieży. Statystyka wykazuje, jak poważną rolę czynnik ten odgrywa w powolnem zatruwaniu organizmu społecznego. W 50% obcuje młodzież z prostytutkami jawnemi, w 25% ze służącemi, z których większość niedaleką jest prostytucji. Stąd poważne rozszerzanie się chorób wenerycznych, także wśród młodzieży. Po-

wojenna statystyka niemiecka stwierdza wielkie nasilenie tych chorób, szczególnie wśród młodzieży. W r. 1921 urzędowe przychodnie zdrowia w Niemczech stwierdziły 2043 wypadków chorób wenerycznych u dzieci 15-letnich. Reglementacja prostytucji okazała się w walce z chorobami wenerycznemi zupełnie chybioną, dlatego państwa kulturalne poczynają znosić reglementację (ostatnio Polska), uznając raczej odpowiednie wychowanie płciowe i intenzywne uświadamianie ludności w słowie, piśmie i filmie za środki bardziej celowe. Starsza i dojrzalsza młodzież powinna zrozumieć, do jakiegoto poziomu spada ten, który używa kobiety li tylko dla zaspokojenia swego pożądania płciowego za pieniądze i do jakiegoto poziomu poniżoną jest ta kobieta; powinna w konsekwencji czystego ustosunkowania się do życia płciowego zrozumieć społeczno- etyczne znaczenie problemu prostytucji.

Jeśli mowa o wpływach środowiska, to nie zapominajmy o środowisku pracy, w którem obraca się dzisiaj coraz więcej młodocianych, a zwłaszcza w coraz pokaźniejszej liczbie dziewcząt. Dzisiejsze zrównanie obu płci w świecie pracy spowodowało wyjście tych dziewcząt z pod opieki domowej wprost do fabryki, kopalni, sklepu, biura i t. d. Otoczenie jest tam częstokroć pełnem niebezpieczeństw dla dziewczyny, którą mężczyźni uważać przywykli za łatwą i należną im zdobycz. Dybanie pana „szefa“ na cześć pracownic jest dziś powszechnie znanym motywem nietylko powieści i filmów, lecz i procesów na sali sądowej, motywem niejednej cichej tragedji. A cóż mówić o pracownicach domowych, dostarczających głównego kontygentu handlu żywym towarem i prostytucji... Opieka społeczna, tworząca ogniska dla młodocianych, normująca stosunki pracy, chroniąca pracę młodocianych i kobiet, może tu wiele zdziałać dla dobra jednostek i ogółu.

A wreszcie tak bardzo aktualna kwestja mieszkaniowa. Od rozwiązania jej zależy w wielkiej mierze pewna poprawa w stosunkach płciowych. Że w jednej izbie „mieszka“ do 8—10 osób, że w jednym łóżku śpi do 63% dzieci po dwoje, w licznych wypadkach po troje, niekiedy nawet po czworo, że dzieci śpią często z dorosłymi razem, nawet z obcymi, że lokatorowie tych izb zwykle nie tają się z wykonywaniem czynności płciowych — czyż może to pozostać bez wpływu na stosunek rosnących wśród tych warunków rzesz młodzieży do sfery płciowej?

Nie zamierzam szczegółowo wszystkich tych kwestji omawiać, przekroczyłoby to ramy niniejszego szkicu. Chodzi mi tylko o wykazanie łączności wszystkich tych palących problemów

społecznych z zagadnieniami wychowania płciowego. Chodzi o wykazanie, że nie możemy się łudzić, jakoby samo uświadomienie płciowe, sublimacja instynktu płciowego i t. p. mogły zapewnić odpowiednie pomyślne rezultaty naszych usiłowań, jeśli zależą one w tak dużej mierze nie od nas-wychowawców właściwych, od wychowania celowego, lecz od tych niezliczonych czynników, składających się na środowisko życiowe młodzieży, wpływające na nią równie silnie, niejednokrotnie zaś jeszcze silniej, jak środowisko wychowawcze. Nie znaczy to: praca nasza jest więc pracą Danaid. Wychowanie płciowe jest jedną z dziedzin pracy wybitnie społecznej. Wyniki tu osiągnięte odbiją się korzystnie w innych dziedzinach społecznych, a naodwrót gdzieindziej osiągnięte wyniki podziałają korzystnie na dziedzinę naszej pracy. Wspólna wytężona praca dla wspólnego dobra!

8.

UŚWIADOMIENIE PŁCIOWE.

„Uświadomienie seksualne jest przedewszystkiem sprawą naszego całego postępowania, a nie sprawą słowa.“ (Meng.)

O kwestji uświadomienia płciowego napisano już tomy całe, któreby mogły wypełnić pokaźną szafę bibljoteczną. Uważa się ją zwykle za istotę wychowania płciowego, a często utożsamia się oba pojącia.

Uświadomienie płciowe należy uważać za niezmiernie ważny składnik wychowania seksualnego, lecz bynajmniej nie za jego istotę, a tem mniej jako równoznaczne z wychowaniem płciowem.

Zakres uświadomienia obejmuje:

1. uświadomienie biologiczne,
2. uświadomienie higjeniczne,
3. uświadomienie życiowo-erotyczne.

Uświadomienie biologiczne polega na zaspokojeniu ciekawości seksualnej dzieci i młodzieży przez zapoznanie z fizjologją narządów płciowych człowieka i innych istot żyjących oraz ze zjawiskami biologicznemi ze sfery płciowej. Chodzi tu głównie o pytanie „skąd się biorą dzieci?“, występujące już we wczesnem dzieciństwie, oraz zjawiska obcowania płciowego, pobudzające ciekawość dzieci w epoce dojrzewania.

Uświadomienie higjeniczne polega na pouczeniu o łączności między zdrowiem cielesnem i duchowem a sferą płciową. Ma ono uświadomić młodego człowieka, że należy i jak można uni-

kać niebezpieczeństw dla zdrowia, łączących się z funkcjami płciowemi.

Uświadomienie życiowo-etyczne jest koniecznym składnikiem wszelkiego uświadomienia i warunkiem jego wpływu na dziecko. Polega ono na pewnem idealistycznem nastawieniu dziecka i młodzieży wobec życia płciowego, na przekonaniu młodych o konieczności uduchowienia tego życia, jeśli ma ono różnić się od instynktownego działania zwierzęcia, na wykazaniu społecznego i etycznego znaczenia małżeństwa i rodziny, oraz systematycznem wprowadzaniu czynnika woli, jako tego czynnika, który potrafi życie płciowe ująć w karby i uczynić je źródłem prawdziwej radości życiowej.

Kiedy należy uświadamiać?

Byłoby największym błędem wychowawczym, gdybyśmy chcieli oznaczyć mniej lub więcej dokładnie epokę, lub rok życia, w którym należałoby dziecko uświadomić. Albowiem uświadomienie, to nie jednorazowa rozmowa „uroczysta" wychowawcy z dzieckiem, to nie specjalny „cykl" pogadanek i t. p., lecz stopniowe wychowywanie w duchu prawdy i naturalnego pojmowania zjawisk życiowych. Możnaby powiedzieć, że uświadomienie powinno się rozpocząć jako składnik wychowania płciowego, jakeśmy to już zaznaczyli, od samego zarania życia dziecka. Co do konkretnych odpowiedzi, to powinniśmy ich udzielać dziecku tylko w miarę jego pytań. Pytania takie występują najpierw we wczesnem dzieciństwie lat 6-ciu, potem ciekawość seksualna przyczaja się, aby wystąpić znów z początkiem epoki dojrzewania i podczas tej epoki. Za zasadę uważać należy, że z chwilą wystąpienia zewnętrznych objawów dojrzewania płciowego dzieci powinny być już uświadomione w głównych zarysach życia płciowego. Nigdy za dużo, nigdy ponad miarę. Ale raczej o rok za wcześnie, niż o minutę za późno! O tę minutę, w której dziecko dowiedzieć się może o tem, co my mu mamy powiedzieć, ze źródła mętnego, w sposób nieodpowiedni.

Kto ma uświadamiać?

Na to odpowiedź brzmi: uświadomienie należy do wychowawców dziecka. Naturalnymi jego wychowawcami są rodzice i do nich w pierwszym rzędzie należy uświadomienie, tem bardziej, że musi się ono zasadniczo odbywać indywidualnie, a to możliwem jest jedynie w domu. Kultura współczesna przeniosła część obowiązków wychowawczych, którym rodzice z braku odpowiednich kwalifikacyj i wobec skomplikowanych stosunków dzisiejszej kultury ludzkiej nie mogliby podołać, na specjalną instytucję, jaką jest szkoła. Instytucja ta ponosi więc bezwątpienia

część odpowiedzialności za wychowanie płciowe, które powinna wcielić do swego programu wychowawczego w możliwym do przeprowadzenia zakresie. Nie wolno jednak rodzicom przerzucać w całości swój obowiązek wychowawczy w tej dziedzinie na szkołę, która z powodu specyficznych warunków swej pracy z natury rzeczy nie jest w stanie go spełnić. Do rodziców więc należy pierwsze uświadomienie biologiczne, które szkoła może następnie oprzeć o szersze podłoże w nauce przyrody, do rodziców należą wskazówki i zabiegi higjeniczne, które szkoła może potem uzupełnić w nauce higjeny, do rodziców wreszcie należy prawie całe uświadomienie życiowo-etyczne.

Jak należy uświadamiać?

Oto pytanie najtrudniejsze, a najczęściej stawiane przez rodziców i wychowawców. Przyznając bowiem rację wszystkim postulatom w kwestji uświadomienia, mają na swoje usprawiedliwienie, że nie wiedzą, jak się do niego zabrać.

Nie jest zadaniem niniejszego szkicu o problemach wychowania seksualnego podawanie rodzicom i wychowawcom dokładnych wskazówek czy może nawet słów, jakich mieliby używać przy uświadamianiu dzieci. Chodzi mi tu głównie o podanie zasad wytycznych, jakiemi się przy tych zabiegach wychowawczych kierować należy. Dokładniejsze wskazówki i przykłady rozmów znaleźć można w specjalnych popularnych książkach dla tego celu napisanych [9]).

Za naczelną zasadę wszelkiego uświadomienia należy uznać: Uświadomienie musi się odbywać w sposób szczery, serdeczny i rzeczowy. Ażeby tak móc uświadomienie przeprowadzić, musi wychowawca sam ustosunkować się do sfery seksualności szczerze i bez przesądów, otwarcie i rzeczowo. I słowo i postępowanie wychowawcy musi być pod tym względem bez zarzutu, albowiem dziecko wnet pozna się na farbowanych lisach i nie wybaczy okłamywania siebie.

Ważnym tu będzie np. stosunek małżonków do siebie. Musi

---

[9]) Nie znam odpowiednich książeczek autorów polskich. W przekładzie polskim godna przeglądnięcia broszurka prof. Herzena (polecona dla starszej młodzieży męskiej przez Min. WR. i OP.), „Odezwa do młodzieży męskiej“ wyd. Arcta, Warszawa, wyd. „Co każdy chłopiec wiedzieć powinien“, wyd. Kompas, Łódź, oraz druga „Co każda dziewczyna wiedzieć powinna“ autorów amerykańskich Stalla i Wooda. Z licznych takich wydawnictw niemieckich najlepszą wydaje mi się książeczka Józefa Weisbarta „Woher die Kinder kommen“ Jugendlesebuch, wyd. Hensel i Co, Berlin, 1928, zawierająca właśnie rozmowy rodziców z dziećmi. (Mk 1.30).

on być pod względem seksualnym naprawdę tak czystym, jakim go sobie dziecko zechce wyobrazić wedle słów wychowawcy o tego rodzaju stosunku obu płci wobec siebie.Bo i o ten stosunek będzie przecież chodziło w przebiegu uświadamiania. Co się dziecku podaje, musi być prawdziwem, bezwzględnie prawdziwem. Nie znaczy to jednak, by mu tę prawdę podawać w sposób brutalny, nagą i bezwzględną. Fałszywie podawane uświadomienie może raczej działać szkodliwie. Tak np. wywołać może ono neurotyczne stany obawy, przeczulenie, kompleksy winy, i t. p. Uświadamianie nie może więc być straszeniem, nabawieniem trwogi i wywoływaniem uczucia niepokoju.

Na pytanie dziecięce należy odpowiadać wyczerpująco, oczywiście w stosunku do postawionego pytania i umysłowości dziecka. Kto jest zdolen postawić rozumne pytanie, ten zdolen jest także pojąć rozumną odpowiedź. Ażeby ona wypadła wychowawczo owocnie i przezornie, to jest rzeczą taktu pedagogicznego wychowawcy.

Przy uświadamianiu ważnym jest osobisty kontakt wychowawcy z dzieckiem, serdeczna rozmowa w cztery oczy. Nawet nieudolne wypowiedzenie się wychowawcy, jeśli dziecko widzi szczery zamiar pomożenia mu w jego konfliktach i wątpliwościach, przyjęte będzie przezeń z wdzięcznością. Podsuwanie dziecku odpowiedniej książeczki może być tylko zastępczym zabiegiem wychowawczym, chyba już tylko w takim razie użytym, kiedy o osobistem uświadomieniu ze strony wychowawcy niema mowy. Zdarza się to w kolach naszych rodziców aż zbyt często bądźto z powodu ich nieudolności umysłowej, bądźto z powodu ich niezupełnie czystego ustosunkowania się do kwestyj seksualnych i t. p. W każdym razie książkę możemy dać do ręki dziecku w dojrzalszym już wieku, np. dziewczynce około lat 15-tu, chłopcu około lat 16-tu. A co przedtem, zwłaszcza w okresie pacholęctwa? Tu przecież spada ten obowiązek na rodziców, w pierwszym rzędzie na matkę. Jej przecież najłatwiej powiedzieć dziecku, jak to ona nosiła je wpierw pod swojem sercem, „w brzuszku“, jak ono tam rosło, jak żywiło się jej krwią, jak je później urodziła... Co w słowach wydaje się może zbyt drażliwe, np. określenie miejsca na ciele, którędy dziecko na świat przychodzi (a kwestja ta niezmiernie niepokoi dziewczynki i sprowadza je na najnieprawdopodobniejsze pomysły i przypuszczenia) [10]), to daje się przy poufnej rozmowie delikatnie opisać, nie-

[10]) Zulliger podaje w art. „Eltern, Schule und die sexuelle Aufklärung“ w „Zeitschrift f. psychoanalytische Pedagogik Nr. 7/9 z r. 1927, że dzieci często

domówić, zaznaczyć. Nigdy tej subtelności książka nie zastąpi. Dziewczynka najlepiej od matki przyjmie uświadomienie, chłopak może raczej od ojca, który go wprowadzi w świat przyrody i na przykładach żywych istot (królików, psów, gołębi, owadów i t. p.) doprowadzi do zrozumienia wielkiego misterjum rozmnażania się gatunku. Misterjum? aż tak „romantycznie?" tak. Nie „romantyzm" to żaden, a konieczność ustosunkowania się wobec pierwiastka Bożego w wszechświecie. Niech to dziecko nie rośnie na zadufanego w swój rozum i zmysł rzeczywistości młodzieńca czy krótkowłosą, „rzeczowo" myślącą dziewczynę współczesną, lecz niech w swej duszy odczuje wielką świętość i wzniosłość zjawisk przyrody, a szczególnie w tej sferze życiowej, którą zbyt pochopnie ściąga się w błoto i płaskość trywialności. Uduchowienie uświadomienia — oto postulat ostatni a największy, wszystkie inne w sobie mieszczący.

Co jest tematem uświadomienia?

Wszystko, o co dziecko zapyta, a jeśli we wieku, w którym już pewne rzeczy wiedzieć powinno ze względu na swój rozwój, jeszcze nie pyta, wszystko, co wiedzieć powinno. A pytania dzieci są najróżnorodniejsze. Badacze i wychowawcy podają całe długie kolumny takich autentycznych pytań. Oto np. parę pytań dziewcząt 14 i 15-letnich: Dlaczego u dziewcząt nie zmienia się głos? Dlaczego dziewczęta nie dostają wąsów? Dlaczego chłopcy nie mają perjodu? Dlaczego piersi u chłopców nie rozwijają się tak jak u dziewcząt? Którędy dziecko wychodzi na świat? Którędy dziecko wchodzi w ciało matki? Jak powstają bliźniaki? Czy poród jest bolesny? Co to jest poronienie? Dlaczego kobiety noszą spodnice, a mężczyźni spodnie? i setki innych. Chłopcy interesują się podobnymi szczegółami sfery seksualnej o wiele mniej. Zadowalają się wiadomościami ogólnemi, nie starają się dotrzeć nawet do zupełnego zrozumienia związku wszystkich tych zjawisk. W każdym razie, nawet jeśli dziewczęta czy chłopcy otrzymują szereg wiadomości ze źródeł nieodpowiednich, od rówieśników, służących i t. d., to przecież pragną autentycznego uświadomienia przez kogoś z dorosłych, do którego mają zaufanie. Jedna z uczennic powiada wychowawcy, prosząc go o pewne szczegóły: „Jeśli Pan mi to powiesz, to mogę w to uwierzyć,

---

tworzą sobie teorję o rodzeniu się dzieci przez odbyt („anale Geburtstheorie"), albo przez pępek („Bauchnabeltheorie"); inne dzieci przychodzą do przypuszczeń, że ciało matki musi się przy porodzie rozcinać, aby dziecko wydobyć i t. p., a stąd tworzą się nieraz u dziewczynek stany nerwowej obawy przed małżeństwem i dzieckiem, trwające nawet do dojrzałego wieku.

a powtóre to nie jest tak świńskie, jak u nich..." Zdanie wymowne i dostatecznie uzasadniające konieczność uświadomienia. Już z podanych wyżej kilku pytań dzieci zauważyć można, jak różne i drażliwe tematy ze sfery seksualnej interesują instynkt badawczy dziecka; uprzytomnimy sobie zarazem, jak trudnem jest położenie dorosłego, mającego odpowiedzieć szczerze i rzeczowo na podobne pytania. Tu mu nie wolno odmówić odpowiedzi, nie wolno zwieść obietnicą wytłumaczenia w późniejszym czasie, „kiedyindziej". Ile dać w danej chwili, wyczuć się musi w każdym indywidualnym wypadku. Nawet jednak, gdyby wychowawca przekroczył granicę, nie może to podziałać ani w tysiącznej części tak szkodliwie, jak przekroczenie granicy przez „uświadamiającą" dziecko służącą i t. p. duchy opiekuńcze naszych dzieci.

W ogólności więc powiedzieć można: tematy uświadomienia zależne są od stanu umysłowego i wieku dziecka, które się uświadamia. W dzieciństwie są to zjawiska, związane z kwestją pochodzenia dzieci, we wieku dojrzewania wszystkie zjawiska fizjologiczne sfery płciowej, obserwowane u siebie i u innych, oraz kwestja obcowania płciowego, z wystąpieniem rzeczywistego pożądania płciowego kwestja ustosunkowania się do płci odmiennej, kwestje higjeny płciowej i problemy etyki płciowej.

Pamiętajmy zaś, że wszelkie podawanie wiadomości przez uświadomienie nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do wychowawczego działania na sferę uczucia i woli naszego wychowanka.

Dr. HERMAN PARNASS.

Praca społeczna a eugenika.

Przebyliśmy wielki okres pracy społecznej. Mamy przed sobą zebrany materjał statystyczny, określający liczbowo nasze uzyskane sukcesy a stykając się z naszymi pupilami, których objęliśmy w naszą opiekę, badając ich horyzont duchowy, ich sprawność w życiu codziennem i ich stosunek do społeczeństwa możemy sobie wyrobić zdanie czy cel do którego zdążaliśmy jest osiągnięty, czy metody, które stosujemy są celowe.

Czy jesteśmy na właściwej drodze?

Na pytanie to, które nas dręczy gdy retrospektywnie oglądamy przebytą drogę nie tak łatwo dać odpowiedź. Jasnem jest jedynie jedno, że po okresie początkowym — który trwał lat

kilka a w którego poczynaniach górował popęd serca i obudzone po wojnie sumienie ludzkości — przeszliśmy do drugiego, który charakteryzuje uczucie odpowiedzialności, tak zarówno co do celu, do którego zdążamy jak też odnośnie do metod, które stosujemy. Po pierwszym okresie pracy niesystematycznej, w której górowały popędy filantropijne, przeszliśmy do pracy systematycznie zorganizowanej a opartej na przesłankach społecznych. Nieuniknioną konsekwencją tego rozwoju było zapoznanie się z wynikami osiągniętymi przez inne społeczeństwa, które wyprzedziły nas na polu pracy społecznej oraz studjowanie metod przez nich stosowanych a co najważniejsze musiał się jasno wykrystalizować cel do którego zdążamy.

Zarówno określenie celu pracy społecznej jak też metod, któremi w niej posługiwać się chcemy musi być oparty na przesłankach naukowych.

Przy określaniu celu naszym punktem wyjścia jest społeczeństwo. Przyjmujemy pod opiekę społeczną upośledzonych i szukających oparcia członków naszego społeczeństwa nietylko bo uczucie ludzkie nie znosi widoku nędzy i nieszczęścia ale głównie, gdy to czynimy jako społecznicy, bo chcemy społeczeństwo uchronić przed wielką liczbą upośledzonych albo niezdolnych do życia członków. Bo ci słabi i upośledzeni są rozsadnikiem chorób społecznych, są ciężarem ściągającym całe społeczeństwo do grobu nędzy, są dla społeczeństwa przeszkodą we walce o byt, którą toczyć musi z innemi, szczęśliwszemi i zdrowszemi społeczeństwami. Przy określeniu zaś naszych metod punktem wyjścia jest psyche ludzka. A gdy się nią zajmujemy, musimy do tego zadania przystąpić uzbrojeni we wszelkie zdobycze psychologji, psychopatologji i pedagogiki. Nie jest dziś tak łatwą rzeczą wychować dziecko na członka społeczeństwa, przygotowanego do ostrej walki o byt, przystosowanego do zawrotnego tempa życiowego. Nie jest rzeczą każdego przeciętnego wychowawcy odkryć zdolności i skłonności dziecka i zwalczać asocjalne popędy, ale bodaj najtrudniejszem zadaniem pedagoga — społecznika jest wyćwiczenie pędu społecznego w człowieku i zneutralizowanie jego antispołecznych skłonności. Boć wskutek zaniedbania na tem polu doprowadzamy do niebezpiecznych konfliktów między egocentrycznem nastawieniem jednostki a linją rozwojową całego społeczeństwa. Zharmonizowanie życia jednostki z tendencjami rozwojowemi całego społeczeństwa musi być wytyczną każdej pracy społecznej.

Jesteśmy dziś świadkami znacznego przeobrażania się pojęć o stosunku jednostki do narodu. A to przebrażanie pojęć

zawdzięczamy w pierwszym rzędzie wielkiemu postępowi nauk biologicznych, poznaniu wielkiego znaczenia faktorów biologicznych w życiu społeczeństwa. Francis Galtin zdefiniował tę naukę „jako studjum wszystkich, pod kontrolą socjalną stojących czynników, które mogą ulepszyć albo pogorszyć rasowe właściwości ducha i ciała przyszłych generacji".

I dziś trudno sobie przedstawić jakiś poważny ruch społeczny, albo jakąś dyscyplinę naukową, która ma stworzyć przesłanki dla pracy społecznej w zupełnem oderwaniu od zdobyczy naukowych biologji społecznej. Nie możemy się pokusić o nakreślenie w ciasnych ramach artykułu nawet najważniejszych postulatów biologji i hygieny społecznej w odniesieniu się do pracy społecznej a w szczególności musimy odesłać czytelników, których te problemy odnośnie do społeczeństwa żydowskiego interesują do naszej pracy p. t. „Kwestja żydowska w świetle nauki" (Lwów Beth-Israel 1921). W obecnej chwili chcemy zająć się tylko jednym problemem t. j. oświetleniem problemu opieki społecznej nad defektywnymi pupilami. Wśród pupilów, których objęliśmy w opiekę społeczną znajdują się nietylko jednostki, które z powodu ubóstwa nie mają możności do zdobycia sobie normalnych warunków dla rozwoju, wyszkolenia i usamodzielnienia się ale także osobniki, które bez względu na warunki materjalne nie mogą znaleźć się w jednej szkole lub przy jednym warstacie ze zdrowymi, gdyż są albo cieleśnie albo umysłowo upośledzeni.

Dzieci z otwartą gruźlicą nie mogą się znaleźć we wspólnym internacie ze zdrowymi, tępe i kretyniczne nie mogą uczęszczać do jednej klasy z dziećmi normalnie pojętnemi, nieszczęśliwców typu moral insanity, zwłaszcza recydywistów, niewolno nam wpuszczać do środowiska pupilów społecznie zdrowych.

Postulat izolowania defektywnych zaczyna coraz bardziej zyskiwać na terenie. Ale izolacja ma jeno na względzie generację współczesną — nie rozwiązuje natomiast tego problemu w odniesieniu do przyszłych generacji, nie rozwiązuje go z punktu widzenia sprawności całego społeczeństwa w jego walce o byt. Społeczeństwo nasze dochodzi już wprawdzie pomału do przekonania, że jest jednak taniej utrzymywać zakłady racjonalnie wychowujące naszą młodzież zaniedbaną i skłonną do asocjalnego trybu życia niż utrzymywać przepełnione kryminały i kosztowną policję. Ale mało społeczników zdaje sobie sprawę z faktu, że cały szereg defektów moralnych i cielesnych jest rezultatem dziedziczności i że wychowanie może osłabić antysocjalne skłonności ale nie może przeszkodzić by one drogą dziedziczności przeszły na przyszłe pokolenia. W normalnych stosunkach żyjące i zdrowe spo-

łeczeństwa bronią się przed antisocjalnem potomstwem przez eliminowanie ich z procesu dziedzictw drogą selekcji. Celowa praca społeczna nie śmie popaść w sprzeczność z tym naturalnym regulatorem rozwoju społeczeństwa. Dla ilustracji działania tych dwóch zasadniczych faktorów w życiu każdego narodu: dziedziczności właściwości charakteru i chorób oraz procesu selekcyjnego podajemy poniżej tabele zaczerpnięte z odczytu profesora Parnasa w Londynie (Archiv für Rassen- und Gesellschaftsbiologie 1908).

Tabela Nr. 1. podaje nam korrelację cech dziedziczności między rodzicami a dziećmi z jednej strony a braćmi z drugiej strony przyczem stopień o odpowiada zupełnemu brakowi podobieństwa a 1 zupełnemu podobieństwu właściwości. Tabela ta zestawiona jest na podstawie badań Schuster'a odnośnie do głuchoniemych, Herona dla chorych umysłowych a Pearsona dla gruźlicy płuc.

Nie ulega chyba żadnej kwestji, że skłonność tak do cielesnych jak też do umysłowych chorób jest dziedziczną. W jakim znowu stopniu są dziedziczne inne właściwości duchowe wskazuje nam tabela 2.

Jakie stąd wynikają konsekwencje?

Pierwszą najważniejszą jest konieczna ostrożność przy ocenie walorów u naszych pupilów, objętych opieką społeczną. Nie wystarcza już dziś bowiem zebrać daty odnoszące się tylko do dnia i miejsca urodzin, stosunków materjalnych naszych pupilów, ale musimy sobie także zadać pytanie czy też rodzice albo dziadostwo naszych pupilów nie wykazują jakichś jawnych lub ukrytych degeneracji albo chorób, albo czy niema u nich objawów skłonności do różnych chorób cielesnych lub umysłowych. Obok karty zdrowia, która dziś wymaganą jest w każdym nowocześnie urządzonym i kierowanym zakładzie winna się znaleźć karta eugeniczna, obejmująca „szlachectwo" właściwości duchowych i cielesnych naszych pupilów.

Ilebyśmy sobie zaoszczędzili rozczarowań, gdybyśmy u naszych pupilów przewidzieć mogli niechybne kryzysy umysłowe albo czyhające w zaczajeniu skłonności do chorób, ileby znowu było celowości w stosowaniu metod pedagogicznych odnośnie do naszych dzieci, gdybyśmy na podstawie rejestru dziedziczności przewidywali (z pewnym czynnikiem prawdopodobieństwa) formę, w jakiej u nich zamanifestuje się skłonność do życia społecznego! Zapewne. Sprawa ta nie jest łatwą do przeprowadzenia. Z jednej strony często zabraknie nam materjału porównawczego, bo weźmiemy pod opiekę społeczną ludzi, których rodzice są nieznani; z drugiej strony brak nam jeszcze wielkiego zastępu wy-

trawnych eugenistów no i metod naukowych, któreby z łatwością zezwoliły na orjentowanie się w dziedzictwie właściwości duchowych i cielesnych. Ale żadna istniejąca trudność nie powinna nas powstrzymać od naszego zadania. Gdy się tymi problemami zajmiemy nauczymy się i te trudności zwalczać. Boć wzdrygać się musi każdy pracownik na niwie społecznej na samą myśl, że pod kontrolą publiczną i za pieniądze społeczne hoduje się i wychowuje się legjony przyszłych członków społeczeństwa, w których drzemią asocjalne i niebezpieczne skłonności a którzy staną się plagą nietylko współcześnie żyjących generacji ale drogą dziedziczności i przyszłych pokoleń.

Nie tu miejsce wykazać na wielkim materjale statystycznym, że właśnie ci, którzy stają się objektem opieki społecznej we wielkiej mierze mają podejrzanych antecedentów. I nie tu miejsce, by szeroko się rozwodzić nad metodami eugenicznemi w pracy społecznej ale na miejscu i na czasie jest rzucić społecznikom memento, że zbyt ciasno ujęli swój zakres działania i że istnieje obawa, by pod flagą społeczności nie dokonała się antispołeczna praca.

Niema pracy społecznej bez eugeniki! — to jest niezachwiany rezultat biologji społecznej. A biologja społeczna nam wykazuje, że więcej niż kiedykolwiek w dawnych epokach potrzebna jest obecnie przezorność w traktowaniu spraw społecznych. W dawnych prymitywniejszych epokach działały bowiem siły selekcyjne w społeczeństwie z większą swobodą niż obecnie w kierunku eliminowania elementów słabych i niezdolnych do życia i odbierały im możność do przekazywania swoich skłonności do chorób i asocjalnych właściwości na przyszłe potomstwa. Wzrastające skupienie ludności w miastach i charakterystyczne dla nich zawody działają podkopująco na hart rasy. Z drugiej natomiast strony wstrzymuje na domiar złego rozwój techniki i hygjeny proces selekcyjny w społeczeństwie. Niemałą rolę w tej retardacji odgrywa nasz obecny ustrój społeczny. Dziś wielki kapitał skoncentrowany w ręku jednostki, cieleśnie i duchowo słabej, a normalnie na zagładę we walce życiowej skazanej pozwala jej górować nad członkiem społeczeństwa uzdolnionym ale ubogim.

Ale niemniej antiselekcyjnie działają niektóre ustawy ubezpieczenia społecznego, broniące w równej mierze robotnika zdolnego i niezdarę, albo umowy kollektywne o cenę za pracę sprowadzające do wspólnego mianownika robotnika niezdolnego do pracy o instynktach antisocjalnych z robotnikiem pracowitym i socjalnie pełnowartościowym.

Natomiast wskazuje nam rzut oka na tabelę 3, że właśnie członkowie rodzin zwyrodniałych żyją obecnie dość długo. Naturalny dobór jest u nich zmniejszony nie jednakawoż ich możność do przekazania w dziedzictwo swych zwyrodnień ani też zdolność do populacji. Owszem u zdolnych i zdrowych daje się dziś zauważyć zmiejszenie populacji. A w tej sytuacji czyż nie jest ważnem narzucenie pytania, czy też nasi pupile nie należą do wielkiego szeregu tych skazanych na eliminowanie z procesu życiowego społeczeństwa i z procesu populacyjnego?

Czyśmy się przekonali, upewnili przyjmując ich pod opiekę, że popieramy we walce życiowej jednostki zdrowe i socjalnie pełnowartościowe czy też przypadkiem nie hodujemy pupilów, z których rekrutują się później zbrodniarze i umysłowo chorzy?

Doświadczenie nas uczy, że my dziś wyżywiamy naszych zbrodniarzy albo umysłowo chorych przez szereg lat w kryminałach lub zakładach dla obłąkanych i wypuszczamy ich następnie z cenzurą: „uzdrowiony“ albo „poprawił się“ tylko poto, by wrócili po kilku miesiącach pod klucz ale po zaszczepieniu zarodków swego zwyrodnienia w przyszłą generację. Z punktu widzenia bowiem praw dziedziczności nie jesteśmy w stanie zbrodniarza przemienić w człowieka socjalnie zdrowego ani umysłowo chorego zupełnie uzdrowić; ich choroba nie zmienia się nawet gdy ich zachowanie jest zadawalające, gdyż tkwi w plasmie zarodczej. Wychowanie dla zbrodniarza, świeże powietrze dla gruźliczo dotkniętego, dobre wyżywienie dla neurotyka są zapewne czemś dobrem; dadzą może jednemu hamulce na drogę życiową, drugiemu zdrowe płuca, trzeciemu zdrowy umysł — ale to wszystko nie uchroni ich potomstwa przed koniecznością podobnej pomocy ani nie uchroni ich przed załamaniem w przyszłej walce o byt. A ci właśnie obciążają najwięcej społeczeństwo, są dla niego utrudnieniem we walce o byt z innemi społeczeństwami!

Cóż ma się z tymi nieszczęśliwymi stać? Wszak nie można dziś rozwiązać spraw społecznych metodą skały tarpejskiej. Żaden z nich bowiem nie jest odpowiedzialny za swój stan; konstytucja cielesna albo wychowanie na które sami wpływu nie mieli uczyniły z nich to czem są.

I oni mają prawo do opieki, a nawet w obliczu surowych praw selekcji istnieje dla nich ułaskawienie. Ale pod jednym warunkiem: że wyeliminowani zostaną z procesu populacyjnego. Musimy tych nieszczęśliwych uświadomić, że ich prawo do opieki społecznej, które im daje z jednej strony humanitarność nasza a z drugiej ustawa nakłada na nich równocześnie obowiązek do rezygnacji z najwyższego prawa natury: potomstwa. A zdolność

do tej rezygnacji może być jeno ugruntowaną na głębokiem etycznie fundowanem poczuciu odpowiedzialności społecznej. Jakież nadzwyczajne zadanie dla pedagoga-społecznika! W Ameryce, tym klasycznym kraju opieki społecznej, już ustawa daje możność do stosowanie zabiegów chirurgicznych umożliwiających usunięcie zwyrodniałych z procesu populacyjnego, nawet wbrew ich woli. U nas daleko do takiego nastroju w społeczeństwie, byśmy mogli marzyć o takiem ustawodawstwie. U nas musi działać wychowanie do odpowiedzialności społecznej. A w tej sytuacji czyż nie na miejscu są następujące rozważania? Nie jesteśmy wstanie objąć opieką społeczną wszystkich, którzy są na nią skazani. Ani dobrowolne organizacje są tak silne by temu sprostać ani też ustawa o opiece społecznej nie daje faktycznej możliwości, by powołane do tego zadania samorządy i czynniki rządowe to uczyniły. Tylko mała część „szczęśliwych" korzystać może z opieki społecznej a przeważna część potrzebujących opieki społecznej ginie marnie w ciężkiej walce o byt. A czyż w tym wypadku nie należy przeprowadzić dokładnej selekcji? Czyż mamy poprzeć raczej nieszczęśliwców, noszących w sobie zarodki zwyrodnienia, a tem samem utrzymać ich przy życiu a natomiast zostawić swemu losowi zdolnych i pełnowartościowych, ale z powodu ubóstwa i przypadkowych nieszczęść staczających się w przepaść?

A gdy już nasz ustrój społeczny jest tak urządzony, że jednak wielka część ludności musi ginąć we wirze walki życiowej, czyż nie jest postulatem społecznym wspomagać zdrowych i społecznie wartościowych zamiast zaopiekować się zwyrodniałymi a społecznie szkodliwymi? Nie możemy bowiem wszystkim pomóc i niestety długo jeszcze potrwa nim to będziemy wstanie — niechże ta pomoc będzie społecznie celową! I dlatego musimy z naciskiem podkreślić nasze żądanie zastosowania ścisłej selekcji przy przyjmowaniu naszych pupilów pod opiekę społeczną.

W państwach, w których opieka społeczna osiągnęła pewną wyżynę powyższe postulaty nie są czemś nowem.

W ustawodawstwie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej są liczne ustawy regulujące opiekę społeczną z punktu widzenia eugeniki. W stanie Nev-York stworzono 1911 urząd higjeny rasowej, pierwszy urząd tego rodzaju na świecie. Urząd ten nosi tytuł „Bureau of Analysis and Investigation" ze względu na jego wielkie znaczenie kulturalne cytuję dokument, który wprowadził w życie tę nową instytucję. „Aby lepiej zrozumieć źródło niektórych tak zgubnych szkodników dla naszych duchowych i moralnych właściwości, dalej aby poznać rolę, którą odgrywają w rozwoju rasy, wkońcu, aby znaleźć odpowiednie środki zarad-

cze jest koniecznem zbadać, uporządkować i wyjaśnić fakta dziedziczności u ludzi, jak je podają zapiski zakładów dobroczynnych i poprawczych". 12 lipca 1911 postanowił urząd państwowej opieki na posiedzeniu kwartalnem stworzyć urząd dla badań ze szczególnem uwzględnieniem higjeny rasowej. Zadania tego urzędu są następujące: 1. Ściąganie informacji o mieszkańcach państwowych zakładów dla mniej wartościowych indywiduów i o indywiduach, które w tych zakładach mają znaleźć swe umieszczenie, aby kierownik zakładu miał daty, któreby mu ułatwiły odpowiednie leczenie i wychowanie tychże, wreszcie ma się umożliwić akcje wobec takich rodzin albo osób, które wprawdzie nie znajdują się w opiece publicznych zakładów a których otoczenie i stan oznaczają dla moralności i przyszłości państwa niebezpieczeństwo. 2. Zbadanie łączności między różnemi formami nieudolności a ubóstwem, zbieranie zapisków o epilepsji, duchowych brakach i innych objawach degeneracyjnych i podanie odpowiednich środków. 3. Wspomaganie publicznych urzędów a także odnośnych rodzin w wykonywaniu obowiązków wobec potrzebujących pomocy mniej wartościowych osób i służenie im odpowiednimi wskazówkami. 4. Zbadanie przyczyn nieudolności w łączności z objawami dziedziczności i otoczenia, zbadanie w których rodzinach braki dziedzicznie się przenoszą i w których okolicach te rodziny się znajdują we większej liczbie. 5. Dokładne spisanie umysłowo tępych i epileptyków i prowadzenie ciągłej ewidencji nieudolnych rodzin. 6. Wydawanie od czasu do czasu publikacji o ubóstwie, aby wykazać konieczność nowych ustaw i stworzenia nowych zakładów dla potrzebujących wsparcia, nieudolnych i zbrodniarzy". W Chicago istnieje od roku 1909 w połączeniu ze sądem instytut psychopatyczny. Instytut ten ma za zadanie zbadanie historji rodzinnej i stosunków dziedziczności u młodych zbrodniarzy i przeprowadzanie mierzeń ciała i psychopatycznych badań. (Cytowane z pracy: „Kwestja żydowska w świetle nauki").

Gdy więc, jak wskazaliśmy, eugenika weszła już jako postulat do ustaw i rozporządzeń wielu państw, jest czas byśmy o tych problemach i u nas pomyśleli, gdy stawiamy pierwsze kroki przy realizowaniu ustawy o opiece społecznej. Eugenika przeszła już ze sfery spekulacji naukowej do zasady działania, do praktyki życiowej. A procesu tego nie można lepiej wyrazić niż to uczynił Francis Galton w swem dziele „Eugenics as a factor of Religion": „Wiara eugeniczna rozszerza miłość bliźniego na przyszłe generacje, daje swoim działaniom szersze pole niż dotychczas przez to, że rodzinę i społeczeństwo traktuje jako całość, wzmacnia ważność małżeństw przez to, że zwraca uwagę na prawdopodobną

wartość oczekiwanego potomstwa. Ona ostro zabrania każdą formę sentymentalnego dobrodziejstwa, które jest szkodliwem dla rasy, podczas gdy równocześnie szuka czynników dobroci, które mogą służyć na wypełnienie tych strat z powyższego zakazu powstałych. Ona podnosi wartość więzów pokrewieństwa i akcentuje dosadnie miłość i zainteresowanie się wobec rodziny i rasy. Krótko, eugenika jest wiarą mężnych, pełną zaufania i zwraca się do wielu najszlachetniejszych uczuć naszej natury".

Tabela 1. **Dziedziczność chorób.**

Choroba	Badacz	Podobieństwo między: Rodzicami a potomstwem	Podobieństwo między: Braćmi	Uwaga
Głuchoniemi	Schuster	0·54	0·73	
Choroby umysłowe	Heron	0·58	0·48	
Gruźlica płuc	Pearson	0·50	0·48	
		0·54	0·56	Średnia wartość

Tabela 2. **Współczynnik korrelacyjny dla podobieństwa cech dziedzicznych u rodzeństwa.**

a. właściwości cielesne: Właściwość	chłopcy	dziewcz.	chłopcy i dziew.	b. właściwości duchowe: Właściwość	chłopcy	dziewcz.	chłopcy i dziew.
Zdrowotność	0·52	0·51	0·57	Żywość umysłu	0·47	0·49	0·49
Barwa oczu	0·54	0·52	0·53	Popędliwość	0·53	0·44	0·52
Barwa włosów	0·62	0·56	0·55	Rozważność	0·59	0·47	0·63
Kędzierzawość	0·52	0·52	0·52	Wziętość	0·50	0·57	0·49
Index głowy	0·49	0·54	0·43	Sumienność	0·49	0·64	0·63
Długość głowy	0·50	0·43	0·46	Charakter (temp.)	0·51	0·49	0·51
Szerokość głowy	0·59	0·62	0·54	Inteligencja	0·46	0·47	0.44
Wysokość głowy	0·55	0·52	0·49	Pismo (charakter)	0·53	0·56	0·48

Tabela 3. **Płodność i czas trwania małżeństw u zdrowych i chorych rodzin.**

a. Chorowite				b. Normalne			
	Autor	Czas trwania małżeństw	Ilość potom.		Autor	Czas trwania małżeństw	Ilość potom.
Głuchoniem. (Anglia)	Schuster	prawdopod ukończone.	6·2	Ang. stan średni	Pearson	namniej 15 lat	6·4
„ (Amer.)	„	„	6·1	archiwa rodzinne	„	ukończone	5·3
Tuberkuliczni	Pearson	ukończone	5·7	Ang. intelektualni	„	„	4·7
Umysłowo chorzy	Heron	„	6·0	Robotnicy Walji pol.	Porgs	najmniej 15 lat	5·3
Zwyrodniali Edinburg.	Eug. Lob.	przerwane	6·1	Duńscy intelekt.	Westegard	„ 25 „	5·2
Defekt. duch. Londyn	„	„	7·0	„ robotn.	„	„ 25 „	5·3
„ „ Manch.	„	„	6·3	Rzemieślnicy Edinb.	Eug. Lob.	nieukończone	5·9
Zbrodniarze	Goring	ukończone	6·6	„ Londyn	„	„	5·1
				Amerykań. dyplom.	„	ukończone	2·0
				„ „	„	„	1·5

Dr. KLARA FEUERSTEINOWA.

Znaczenie środowiska w przestępczości dziecka i opieka nad niem

w świetle nowoczesnej pedagogiki.

Nowe hamulce i możliwości rozwoju powstałe dla młodego pokolenia na tle przeobrażeń społecznych ostatniego dziesięciolecia, odsłoniły ogromne pole pracy dla opieki nad dzieckiem. i pchnęły pedagogikę na czoło zainteresowań i problemów współczesnego życia. Przez odrzucenie dotychczasowego kierunku kształcenia przedewszystkiem umysłu i intelektu a podjęcie misji kształtowania całego człowieka, zajęła pedagogika centralne stanowisko wśród twórczych sił, w kreśleniu konturów oblicza przyszłości społeczeństw. Dążąc przedewszystkiem do ujęcia rzeczywistości wychowawczej danej w obrębie środowiska społecznego, w którem żyje dziecko, staje się ona par exellence socjalną. Zwracając się ku faktycznym istniejącym warunkom bytu dziecka, przeciwstawia pedagogika nowoczesna dawniejszej, niejako czystej pedagogice ideologicznej, realne siły społeczne, jako podstawowe podłoże w rozwoju dziecka. Kąt więc patrzenia obecnej pedagogiki socjalnej mieści się w poznaniu otoczenia i wpływów społecznego współżycia na dziecko i młodocianego i skierowaniu elementów przyrodzonych w pewne łożysko społeczne.

Z tego nastawienia wypływa żywotność a temsamem rozrost nowoczesnych prądów wychowawczych w ostatnich latach.

W ślad za tem górującego znaczenia nabiera opieka i pedagogika dzieci zaniedbanych, asocjalnych i przestępczych. W tej dziedzinie bowiem w pierwszej mierze narzuca się pytanie, czy wykroczenia młodzieży tkwią tylko w ustroju konstytucjonalnym młodocianego, zawarunkowane obarczeniem dziedzicznem, czy źródła wykolejenia szukać należy w złych warunkach socjalnych.

Dopiero w końcu XIX. stulecia lekarze i pedagogowie rozpoczęli poddawać kwestję tę głębszemu badaniu, którego wyniki dziś już przenikają do wiadomości kół laików i rodziców.

W r. 1903 Dr. Mönkemöller[1]) prymarjusz w zakładzie opiekuńczo-leczniczym w Osnabrück w pracy swej „Geistesstörung

[1]) Dr. Mönkemöller „Geistesstörung u. Verbrechen im Kindesalter“ Berlin, Verlag Reuter & Reichard 1903.

u. Verbrechem im Kindesalter" obejmuje całokształt zagadnienia przestępczości nieletnich. Opierając się na badaniach Lombrosy i wielu innych profesorów i lekarzy jakoteż na własnych szczegółowych i sumiennych obserwacjach na 200 wychowankach zakładu dochodzi do wniosku, że jeśli nawet u 40% badanych były zarodki natury konstytucjonalnej, to jednak dostarczyły one tylko niejako materjału, do którego przyłączyły się warunki otoczenia, by zaktywizować drzemiące dyspozycje i skierować je w jakiekolwiek koryto.

I tak alkoholizm rodziców prawie we wszystkich przypadkach pchnął dzieci o słabszej woli na tę samę drogę niebezpiecznego nałogu. Często dzikie znęcanie się rodziców nad dzieckiem i nawzajem nad sobą, jeśli nie wywołało już wprost fizycznego uszkodzenia, prowadziło ku zupełnemu wypaczeniu i wyniszczeniu życia uczuciowego dziecka, a gorycz i bunt niemocy znalazły ujście ukrytymi kanałami zbrodni. Z 200 badanych 45 dzieci było nielegalnych a więc zupełnie bezdomnych, 15-cioro wprost przez rodziców wysyłanych do żebractwa i handlu ulicznego i w ten sposób brutalnie wydanych wszelkiej deprawacji.

Chłopak 13-letni, którego matka i siostra oddawały się prostytucji, był już przez nie instruowany do zawodu stręczyciela nierządu.

Wymowność tych faktów nie potrzebuje dalszej interpretacji.

Spostrzeżenia z badań dokonanych u nas w zakładach opiekuńczych i poprawczych stosunków wśród nieletnich wykolejeńców potwierdziły w całej pełni sądy Mönkemöllera.

W poradni pedologicznej w Warszawie na 159 dzieci, nieletnich przestępców, w 85 przypadkach były to sieroty a więc dzieci opuszczone, bez opieki, 75 dzieci było (wedle opinji lekarzy i dokładnej orjentacji psychologicznej) zdrowych zupełnie, a pobudką konfliktów z prawem, przyczyną czynów karalnych, były złe wpływy otoczenia.

Kierowniczka poradni, Dr. Zofja Rosenblum[2]) kładzie ogromny nacisk na stosunki mieszkaniowe. Na 155 przestępnych dzieci, 137 „dusi się w przeludnionych izbach, byle gdzie i byle jak".

Wyniki badań Mikłaszewskiego w Studzieńcu i Puszczy pokrywają się w wielu wypadkach z powyższymi danymi. 98% dziewcząt prostytuujących się i występnych to sieroty lub pół-

---

[2]) O sądownictwie dla nieletnich w Polsce. Wydano z zasiłku Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Warszawa 1928.

sieroty. 67% z nich nie mają opieki matczynej. Podobne stosunki panują wśród chłopców. Mikłaszewski ustala, że istotna różnica między wychowankami zakładów a rówieśnikami ze szkół powszechnych jest przedewszystkiem natury społecznej i rodzinnej, dochodzi on nawet do radykalnego orzeczenia „każdy opuszczony może stać się przestępcą".

W tem naświetleniu dopiero jasną staje się droga i tory, któremi iść musi praca w zakładach opiekuńczych jakoteż nowoczesna polityka kryminalna. Instytucja zaś opiekunów społecznych jako w zasadzie profylaktyczna powołana jest do walki z przestępczością nieletnich pod sztandarem tych właśnie haseł i zasad. Tylko w uwzględnieniu takiej statystyki opiekun i pedagog zdać sobie mogą sprawę z tego, na czem budować, co zwalczać i do czego się odwoływać.

Kongres pedagogiczny odbyty w r. 1927 w Weimarze w całej pełni uświadomił sobie właśnie problematykę pedagogiki wobec praw tkwiących w organizacji społecznej i ciasne jej wobec tychże granice. Okazało się, że cala treść, którą wydobyć można z wychowania, to zgłębienie pędu potrzeb i materjału instynktów dziecka w łączności z konkretnem położeniem wychowanka i „zużytkowanie" ich do rozbudzenia czynnej postawy dziecka wobec zjawisk życia, które je otacza. Organizacja i zespolenie luźnych popędów pod hasłem wyższych systemów ideowych, budowanie w ten sposób wewnętrznego aparatu obronnego, to jedyna przeciwwaga przeciw nierównościom i wybujałościom, czy to przyrodzonym, czy też powstałym na tle destrukcyjnego działania warunków socjalnych.

Nowoczesna pedagogika nie może widzieć i nie widzi w młodocianym przestępcy przeciwnika, którego należy za wszelką cenę obalić i zmusić do poddania się porządkowi społecznemu, lecz obarczonego, zgnębionego, któremu należy pomódz w rozwikłaniu tragicznego splotu nędzy, poniewierki, niewiary w siebie, poczucia krzywdy, uczuć buntu i nienawiści kłębiących się w duszy młodego przestępcy.

W tak pojętem zagadnieniu wychowawczem tkwi już z góry wyrok dla stosowania wszelkich bezdusznych „systemów wychowania" wedle podręcznika czy miarki, dla wszelakiej mechanizacji w wychowaniu. Wśród zaniedbanych i aspołecznych twórczą będzie tylko praca, która oparta jest na znajomości i odczuciu psychologji niedoli. Wówczas zdobędzie wychowawca prawdziwą tajemnicę pedagogiczną, zamkniętą w wytworzeniu ciepłego i żywego stosunku duchowego między pedagogiem a wychowankiem. Zaistnienie takiego osobistego związku daje jedyną moż-

ność uzyskania podłoża, na którem odtajeć zdoła zatwardziała, nieufna, skryta dusza zdeprawowanego dziecka.

Odpowiednia atmosfera pedagogiczna jest właściwie najżywotniejszym środkiem oddziaływania moralnego na istotę dziecka wogóle, przedewszystkiem zaś dziecka zaniedbanego. Zdolność wytworzenia takiej atmosfery, która przejawić się może nawet w najpospolitszych zdarzeniach dnia, posiadać może tylko wychowawca, który sam owiany jest głęboką i gorącą wiarą w rzeczywistość praw i nakazów moralnych, w ich istotność i konieczność wcielenia ich w życie codzienne, w każdej sferze i dziedzinie. Jeśli dla wychowawcy cały świat drogowskazów etycznych jest tylko jak powiada Devey „transcendentalny" niejako „zawieszony w powietrzu" nie mający faktycznego związku z prawami dnia poprzedniego, nie zdobędzie on ufności zbłąkanego dziecka.

Wobec zbłąkanego, pozbawionego oparcia, który utracił wszelkie związki, jedynie taki osobisty kontakt stać się może apelem do duszy i aktywności młodego przestępcy w kierunku przekształcenia życia w imię wyższych wartości etycznych. Przepojenie całego współżycia grupy atmosferą ufności i samodyscypliny jest tedy największą trudnością lecz i największem błogosławieństwem pracy wychowawczej.

Z tego powodu jest dobór odpowiednich wychowawców w zakładach dla młodzieży zaniedbanej podstawowym wymogiem spełniania ich właściwego zadania. Musimy do tej specjalnie trudnej pracy żądać ogromnie starannego przygotowania teoretycznego i praktycznego w szkolnictwie t. z. „specjalnem". Tylko wówczas spełniony być może podstawowy warunek pedagogicznego powodzenia, polegającego na zorganizowaniu z grupy zaniedbanych i aspołecznych małego społeczeństwa w którym wszyscy współpracują praktycznie, współżyją umysłowo i uczuciowo. Praca ręczna, ekspresja w zajęciach artystycznych, przedstawienia teatralne, gazeta, kooperatywy, oto linja i znane środki oddziaływania.

Zapewne, nie wszędzie i nie zawsze choćby najszczersze wysiłki wychowawcy rozwiązać zdołają ten ciężki problemat, który korzeniami swymi w wielkiej mierze tkwi w odnowieniu społecznych warunków życiowych wogóle. Największym zamachem na te poczynania wychowawców, który czyni je czasem tragicznymi w swej bezowocności jest psychologiczne zjawisko przez Schneersona nazwane „Spätwirkung". Leży ono w działaniu wrażeń doznanych w najwcześniejszem choćby dzieciństwie które osadziły się na dnie duszy dziecka, niejako w energii potencjalnej, w tępej nienawiści, wyładowującej się w późniejszym wieku w ślepem dążeniu niszczenia i burzenia.

Z tego powodu tedy dyscyplina i rygor zakładowy nie mogą być pominięte w terapji wychowawczej w zakładach opiekuńczo-poprawczych i ważkiego znaczenia i innego zabarwienia nabiera tu kwestja stosowania kary. Uwzględnić należy poglądy Freuda i Adlera, wedle których wykroczenie wypływa z podświadomego poczucia własnej małowartościowości, a brak zaufania do własnych zdolności pokierowania swem życiem normalnemi drogami pobudza dziecko do zdobycia sobie dobrobytu zapomocą czynów aspołecznych. Kara zaś właśnie przez upokorzenie karanego najgłębiej trafia w psychice jego ufność i wiarę w siebie i drugich, pogłębiając w ten sposób przepaść między nim a społecznością.

W zrozumieniu tedy negatywnej energji którą wywiązuje stosowanie kary, na Zachodzie coraz bardziej eliminowana jest kara z arsenału środków pedagogicznych. Odwoływanie się do jej pomocy ma dla wychowawcy tylko wartość o tyle, o ile wykonanie kary jest podkreśleniem niejako siły realnej zawartej w wyższych nakazach etycznych, pewnego rodzaju wyrazem tego, że władza pojęć etycznych nie jest tylko idealną ale rzeczywistą mocą zdołającą przeciwstawić się niskim popędom i hamować je. Gdy zaś od wychowawcy promieniuje wiara w duchowe wartości i godne społeczeństwo wówczas i kara umiejętnie i subtelnie stosowana będzie bodźcem do zmagania się ze sobą, do samorodnego zdążania do poprawy, przez ciągle ponawianie próby przekształcania się przy pomocy własnych sił i woli. W tym wypadku taka dyscyplina okaże się jako pozytywna i produktywna.

W Niemczech przeparła się myśl wychowywania w stosowaniu kary i w kryminalistyce w ustawie dla młodocianych przestępców z r. 1923 i realizowana jest praktycznie w więziennictwie dla młodocianych. Sprawozdanie z więzienia w Hahnöfersand w Hamburgu jest już poważnem świadectwem wypierania kary przez wychowanie. W Hahnöfersand obowiązuje też „progresywne“ a więc stopniowe wykonanie wyroku sądowego.

Tendencje te przenikają też na Zachodzie w opiece nad tem dzieckiem zaniedbanem, które nie jest umieszczone w żadnym zakładzie. Opiekunowie społeczni, urzędy opieki, poradnie pedagogiczne spełniają bodaj czy nie lwią część pracy nad dzieckiem opuszczonem. Tam opiekunowie społeczni starają się zadzierżgnąć najściślejszy kontakt ze środowiskiem dziecka, by w dalszym ciągu uzyskać bezpośredni wpływ na warunki materjalne, fizyczne i psychiczne życia dziecka zaniedbanego.

Zadanie jest w tym dziale pracy bardzo trudne, albowiem punkt ciężkości leży w pozyskaniu zaufania otoczenia, dla zdobycia jak najszerszych możności pomocy, czy to przez zmianę

otoczenia i umieszczenie dziecka w opiece prywatnej, lub zakładowej, czy też racjonalne udzielenie niezbędnej pomocy materjalnej rodzinie. W tym zakresie pracy mieści się najważniejszy czynnik, bo profylaktyczny, wymaga więc głębokiego poczucia odpowiedzialności polegającej na świadomości, jak wiele zależy od racjonalnego jej kierunku.

Ogółem zaś pracownicy na polu opieki i pedagogiki nad parjasami losu, jakiemi są dzieci zaniedbane, stać się winni jak gdyby zogniskowaniem całego sumienia zbiorowości i dążeń jej ku reformowaniu życia w tym duchu, by tragedja zbrodniczości dzieci mogła być tylko skutkiem nieuleczalnej choroby lub zboczenia.

Dr. ADA REICHENSTEINOWA.

O wszechświatowym kongresie Kobiet Żydowskich w Hamburgu.

(3/VI. do 6/VI. 1929.)

Poglądy na wartość i znaczenie kongresów jako szerokiego forum dla wypowiedzenia się w najrozmaitszych sprawach i dziedzinach są nader różne. O ile nie chodzi o zjazdy o charakterze czysto naukowym lub zawodowym, lecz o charakterze ogólnym, charytatywnym, politycznym lub społecznym, kongresy mają swoich fanatycznych popleczników, którzy nie opuszczają ani jednej prawie sposobności uczestniczenia w nich, lub też zawziętych przeciwników, którzy uważają je w gruncie rzeczy za kosztowną i zbyteczną imprezę.

Nie wdając się w merytoryczną ocenę tych sprzecznych zapatrywań, pragnę podzielić się na tem miejscu wrażeniami z ostatniego kongresu, który dzięki swej wielostronności i bardzo wysokiemu poziomowi nadawał się znakomicie do zjednania sobie jeszcze większej liczby zwolenników i do przekonania niechętnych, że jest czynnikiem bardzo doniosłym w zbliżeniu się narodów, umysłów i serc. Gdy zaś dodamy, że trzydniowe obrady zostały uwieńczone tak pozytywnym a doniosłym rezultatem jakim jest zaistnienie „Wszechświatowego Związku Kobiet Żydowskich", który ma być niejako wspólną platformą porozumienia się dla bezpartyjnej pracy kobiet dla dobra całego żydowskiego społeczeństwa, możemy stanowczo przyznać, że zjazd okazał swoje wysoce dodatnie walory.

Obrady zjazdu rozpoczęły się dnia 3. czerwca w wielkiej sali

reprezentacyjnej w t. zw. „Curio-Haus", a uczestniczyły w nich delegatki Ameryki, Palestyny i 10-u krajów europejskich, razem w liczbie 67. Pozatem były delegatki t. zw. zastępcze i ogromna liczba gości przysłuchujących się z napiętą uwagą obradom. Najsilniej reprezentowaną była Ameryka 14 delegatek, Niemcy 12, Anglja 7, Holandja 6, Łotwa 6, Palestyna 4, Szwajcarja 4, Czechosłowacja 3, Belgja 1, Francja 1, Polska 2 i to tylko ze Lwowa, bo Królestwo nie wysłało delegatek bądźto z powodu trudności paszportowych, bądź też z powodu nieporozumień na tle językowem.

Urządzeniem kongresu zajęła się szczególnie gorliwie znana działaczka amerykańska Mrs. Rebeka Kohut ciesząca się zarówno w swojej ojczyźnie jak i w Europie ogromnym mirem dla niepospolitych walorów ducha i serca, które czynią z niej czołową postać Kongresu. Bardzo dzielną pomocnicą w zorganizowaniu kongresu i kierowaniu obradami była znana nam już od dawna ze swej niezwykle owocnej działalności p. Anita Müller-Cohen, reprezentująca Austrję, pozatem dzieliły się trudami prezydjalnymi p. Wysenbeck-Franken z Holandji i pp. Brenner i Ollendorf z Niemiec. Zespół ten kierował nader sprężyście i umiejętnie obradami kongresu, które też postępowały raźnie i były utrzymane na wysokim i rzeczowym poziomie.

Na porządku dziennym kongresu znajdowały się referaty traktujące o:

1) kwestjach żydowskiego prawa małżeńskiego i rozwodowego,

2) kwestjach wychowania ze szczególnem uwzględnieniem obowiązków żydowskiej kobiety w pracy około wychowania młodej generacji, wzmocnienia stosunków rodzinnych, opieki nad ludnością żydowską znajdującą się w krytycznem położeniu i

3) poradnictwa zawodowego i przewarstwowienia.

Na pierwszy z powyżej wymienionych tematów wygłosiła referat p. Hands (Anglja) i p. Dr. Reichensteinowa (Lwów). Oba referaty wywołały bardzo żywą dyskusję, w której brał udział Rabinat zarówno postępowy jak i konserwatywny. Rezolucja wyłoniona po dyskusji idzie w kierunku jaknajusilniejszych starań o przeprowadzenie zmian w przestarzałem ustawodawstwie talmudycznem, którego ścisła interpretacja szczególnie fatalnie odbija się na życiu kobiet.

O pracy wychowawczej nad młodzieżą żydowską i t. zw. „osiedlach" (Settlements) wygłosiła referat p. Henriques (Londyn), której głównem polem działania są ochronki dzienne dla dzieci niemających opieki, kluby dla „uliczników" i kursa dokształcające dla rzemieślniczej młodzieży.

O problemach wychowawczych młodzieży w Palestynie referowały pp. Thon (Jerozolima) i Rosenblüth (Tel-Awiw). Obie referentki podniosły przedewszystkiem niezwykłą siłę ideologji cechującej młodzież palestyńską, głębokie ukochanie pracy i świadome dążenie do celu. Wskazały na obojętność z jaką młodzież odnosi się do polityki i innych nieproduktywnych, a szarpiących tylko nerwy i paraliżujących spokojną pracę, zajęć, które tak ujemnie odbijają się na psychice młodzieży w golusie. „Wir haben eine freudige Jugend" powiedziała z dumą p. Thon, a słowa te wywołały wielki entuzjazm wśród licznie zebranej przysłuchującej się obradom młodzieży.

Drugi dzień obrad zapełniły referaty na temat „Kobieta w handlu i przemyśle" z podtytułem „O konieczności wykształcenia zawodowego, poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy". Referat ten wygłosiła amerykanka p. Pollak, która podała bardzo ciekawą statystykę zawodów kobiecych w Ameryce, z której wynika, że podobnie jak u nas dziewczęta żydowskie garną się przedewszystkiem do pracy biurowej, a unikają zawodów związanych z pracą fizyczną. („Praca, która niszczy paznogcie"). Zwróciła uwagę na dyletantyzm w przygotowaniu kobiet do zawodu i na niechęć z jaką żydowscy pracodawcy odnoszą się do żydowskiej pracownicy. Widzi środek zaradczy w gruntownem i systematycznem wychowaniu dziewczyny żydowskiej i równoczesnem uświadamianiu sfer pracodawczych o konieczności popierania współwyznawców.

Pani Ollendorf (Niemcy) mówi o pracy społecznej kobiet we wszystkich krajach. Bardzo dokładnie i z ogromnem zainteresowaniem wysłuchany referat o szkolnictwie zawodowem w Polsce wygłasza p. Dr. Klaftenowa (Lwów). Cyfry i statystyka podana przez referentkę są skwapliwie notowane, a ogrom dokonanej pracy wśród najcięższych warunków a w skutkach swych tak owocnej przysparza referentce długotrwałe i szczere oklaski wraz z zaszczytną wzmianką w prasie.

Wielkie zainteresowanie obudził referat p. Schönewald (Niemcy) na temat „Równouprawnienie i współpraca kobiet w gminach żydowskich". W bardzo pięknem pod względem formy, bardzo logicznem i treściwem przemówieniu wskazała referentka na zasługi jakie kobieta żydowska położyła około rozwoju instytucji dobroczynnych i społecznych w gminie żydowskiej i dlatego należy jej się miejsce w Radzie, a także jako matce i wychowawczyni młodego pokolenia. Jeżeli kobiety zasiadają w sejmach, radach miejskich i innych ważnych ciałach ustawodawczych tembardziej należy im się bierne i czynne prawo wyborcze do gmin wyznaniowych.

Są już gminy w Niemczech, które w uznaniu pracy kobiety dopuściły ją do udziału w radzie. Chodzi jednak o uogólnienie tych praw i o równouprawnienie wszystkich kobiet.

Wywody referentki przyjęto z wielkiem uznaniem mimo sprzeciwu reprezentanta konserwatywnego Rabinatu, który żąda, by „mulier taceat in ecclesia". Rezolucja domagająca się biernego i czynnego prawa wyborczego do gmin wyznaniowych dla kobiet została jednogłośnie uchwalona.

Ostatnią grupę tematów poruszonych na kongresie stanowiły sprawy międzynarodowe. A zatem mówiła delegatka Holandji o „znaczeniu Ligi Narodów dla ochrony kobiet i dzieci" i o „ochronie mniejszości narodowych". Z referatem tym łączył się referat p. Cohena, sekretarza Ligi ochrony kobiet i dzieci w Londynie i stałego referenta związanych z tem stowarzyszeniem spraw przy Lidze Narodów w Genewie.

Zakończenie kongresu stanowiło stworzenie Wszechświatowego Związku Kobiet Żydowskich w skład którego weszły jako reprezentantki z Polski p. Dr. Cecylja Klaften (Lwów) do prezydjum i p. Hulda Klotz (Łódź) do egzekutywy. Przewodnicząca Związku p. Rebeka Kohut wyłuszczała w pięknem i podniosłem przemówieniu cele Związku. Ma on być terenem wspólnoty pracy Kobiet Żydowskich dla dobra całego Żydowstwa bez względu na ustosunkowanie partyjne. Ma on podnieść i pogłębić życie żydowskie w duchowem i religijnem znaczeniu, ma się stać platformą dla wspólnych poczynań w imię najpiękniejszych haseł ludzkości wogóle a Żydowstwa w szczególności. Ma on być terenem dla poznania się wzajemnego i dla wzajemnego wypowiedzenia się we wszystkich sprawach obchodzących żydowską kobietę.

Delegatki kongresu rozjechały się pod głębokiem wrażeniem pięknych i użytecznych wyników zebrania, które od pierwszej do ostatniej chwili utrzymało się na bardzo rzeczowym i wysokim poziomie. Niezmiernie ważnym czynnikiem okazał się kongres zwłaszcza dla delegatek z Polski, którym daną była możność złożenia szczegółowego sprawozdania z pracy zdziałanej w ciągu lat wojny i następnych. Zbliżenie się Wschodu do Zachodu nastąpiło może po raz pierwszy od czasu wojny w tak przyjaznej formie i należy się spodziewać, że rezultaty tego zbliżenia okażą się w należytem ocenieniu „der ostjüdischen Arbeit", która dotąd zupełnie była nieznaną i tem samem niedocenianą.

Oceny.

Dr. M. S.

Jednodniówka

wydana przez „Gminę" Domu Sierót we Lwowie przy ul. Zborowskiej 8.

Zbyt często zajmujemy się sprawozdaniami przedkładanemi nam przez Wydziały różnych Stowarzyszeń. O ile idzie o akcję sierocińską, to z góry można powiedzieć, że sprawozdania różnych komitetów będą identyczne. Prawie wszędzie powstawały stowarzyszenia podczas wojny, wszystkie miały do załatwienia i rozwiązania te same trudności i zagadnienia. Wszystkie złączone dziś w jednolitą całość organizacyjną stają przed tą samą niepewnością jutra. Wszystkie bez wyjątku komitety staczają walkę na kilku frontach, celem wydobycia potrzebnych funduszów. Wszędzie mniej więcej ta sama historja. Kilka jednostek dobrej woli zrzesza się celem zajęcia się łosem dziecka opuszczonego i osieroconego. To zrzeszenie zaczyna szukać potrzebnych funduszów agituje wśród społeczeństwa, zdobywa coraz szersze kręgi osób współpracujących, jednakowoż w kasie stale deficyt. Osobistemi funduszami pokrywa się owe niedobory i pracuje się dalej. Wszędzie toczy się walka o ostateczną realizację ustawy o opiece społecznej. Wszędzie pod względem finansowym źle. Wszędzie jednakowoż silna wiara w realizację przepisów ustawy o opiece społecznej, a tem samem zakończenie dotychczasowej walki o pieniądz.

Siłą rzeczy mało miejsca poświęca się w tych sprawozdaniach dzieciom samym i właściwie nie można z nich dedukować, czy dobra wola łączy się z należytem wykonaniem przyjętego na się zadania, czy dzieci wychowuje się należycie.

Należy zatem powitać z radością fakt wydawania przez różne instytucje sierocińskie gazetek względnie jednodniówek redagowanych przez wychowanków odnośnego domu sierot. Z gazet tych, z prac dzieci, z odpowiedzi na ankiety konstatuje się najlepiej, czy pod względem wychowawczym odnośny zakład stoi na wysokości zadania.

Z radością i dumą możemy skonstatować, że dotychczas przez różne nasze instytucje wydane gazety i jednodniówki uzasadniają w ogólności twierdzenie, że zakłady nasze są pod względem pedagogicznym należycie prowadzone i że stoją na wcale

wysokim poziomie. Leży przed nami Jednodniówka wydana przez „Gminę“ Domu Sierot we Lwowie przy ul. Zborowskiej 8. Można z serca pogratulować kierownictwu zakładu, a wszczególności wychowawczyni Dr. Vogelównie wyników pracy całorocznej. Zakład mieści w sobie dzieci uczęszczające do szkół powszechnych a zatem w wieku od 6. do 14-tego roku życia. Dzieci starsze, to jest od dziesiątego roku życia biorą udział w zbiorowych omawianiach wspólnie przeczytanych książek i w dyskusjach nad referatami różnego rodzaju. Na tle tych dyskusji powstają różne zagadnienia bądźto narzucone przez dzieci same, bądź też przez wychowawczynię.

Czytając powyższą Jednodniówkę, ma się wrażenie, że wychowawczyni urządziła sobie z pogadanek studjum pedagogiczno-psychologiczne, że chce wywołać u dzieci silną reakcję umysłową na pewne zagadnienia, że chce, widzieć jak w dzieciach powstaje samodzielna myśl, jak się ona rozwija i kształtuje.

Na tle książki Grabińskiego: Maszynista Grot wyłania się dyskusja tocząca się przez szereg wieczorów. Pytania: Czy podoba mi się postać maszynisty Grota i czy jest ona możliwa. Czy wykluczylibyśmy maszynistę Grota ze społeczeństwa wywołują — jak widzimy z protokołów posiedzeń i z odpowiedzi ankietowych — bardzo żywą, namiętną dyskusję. Poznajemy z odpowiedzi charakter i usposobienie każdego z dyskutantów. Silniejsze zabarwienie otrzymuje dany obraz na tle odpowiedzi na zadane pytanie: Fantazja lub nowela o maszyniście lub lotniku.

Na tle jakiejś innej dyskusji rodzi się pytanie: Czy znam uczucie upokorzenia i jakiego doznaję uczucia, gdy ktoś się przedemną upokarza? Odpowiedzi na to pytanie dają asumpt do postawienia drugiego: Czy nagroda może być upokorzeniem?

Dzieci odwiedziły teatr i przedstawienie kinowe, co dało asumpt do dyskusji na temat: Co mi daje więcej kino czy teatr, oraz podnietę do próby uzdolnień reżyserskich wychowanków przez narzucenie im zdania: ułożyć (po jednorazowem odczytaniu noweli) scenarjusz filmowy wedle noweli Barwińskiego pod tytułem „Ostatnia noc Kreislera“.

Wieczory piątkowe dawały dzieciom również możność zapoznania się z literaturą żydowską. Odczytano dzieciom kilka dziel Szaloma Asza, poczem dzieci odpowiedzieć musiały na pytania: Jak oddaje Szalon Asz życie i nastrój małego miasteczka żydowskiego? Jaki opis podobał mi się najbardziej w książce pod tytułem „Miasteczko“.

Z zestawienia końcowego konstatujemy, iż przeczytano w zakładzie ogółem 140 dzieł, z tego bardzo wiele po 10, 12 , 13

a niektóre nawet po 16 razy. Żałować należy, iż nie są wymienione nazwiska czytelników każdego dzieła, co dałoby podstawę do bliższego zapoznania się z danym wychowankiem.

Na podstawie tych przeczytanych dzieł zadano starszym dzieciom pytanie: Jaka książka z dotychczasowej lektury podobała mi się najlepiej i dlaczego?

Z Jednodniówki widać również jak u młodszych dzieci wyrabia się zmysł obserwacyjny, krytyczny, samodzielność w myśleniu i wyrażaniu swych poglądów. Małe dzieci odpowiadają na pytania: Jak spędza dzień ptaszek z naszego podwórza. Jak żyje akacja lub róża z naszego podwórza. Czego sobie życzę. Opis zimy.

Ze względu na jubileusz dziesięciolecia istnienia zakładu przysłali niektórzy starsi wychowankowie swoje prace dawniejsze do Jednodniówki, z których najcharakterystyczniejszą dla życia zakładowego jest nowela pod tytułem „Dwa wieczory piątkowe".

Jednodniówka wykazuje niezawodnie, że zakład stoi na bardzo wysokim poziomie, że prowadzony jest przez osobę fachową, która z góry ułożyła sobie plan pracy na cały rok, a miała przed oczyma jako najistotniejszy i najważniejszy cel rozwijać umysły wychowanków, przyzwyczajać ich do samodzielnego, krytycznego myślenia, do swobodnego wypowiadania swych myśli i uzasadniania ich.

Niejednokrotnie ma się wrażenie, że stawia się dzieciom zbyt wysokie zagadnienia, że przemienia się wieczory dyskusyjne w labolatorjum psychologiczne celem badania reakcji psychicznych u pojedynczych wychowanków. Cel szczytny, umożliwiający indywidualne traktowanie każdego dziecka z osobna, praca jednakowoż bardzo trudna, wymagająca długiego obcowania z wychowankami oraz po stronie wychowawczyni obowiązku pozostawania przez długie lata na posterunku pracy.

Pisząc się w całości na sposób ujęcia Jednodniówki jedno mam zastrzeżenie. Osobiście jestem przeciw ogłaszaniu listów pożegnalnych wychowanków opuszczających zakład, a pisanych w murach zakładu. Mimowoli powstaje niepewność, czy ten list zawiera uczucia prawdziwe, czy odnośny wychowanek nie sili się na wyrażanie nie odczuwanych uczuć. Ogłaszanie takich listów kłóci się z celem Jednodniówki, która ma dać obraz rozwoju umysłowego dzieci na skutek pracy pedagogów zakładowych. Jednodniówka powyższa służyć może wszystkim zakładom jako przykład, jak należy prowadzić pogadanki, jak kierować pogadankami i jak wywołać u wychowanków samodzielność myśli i wysławiania się.

Należało-by z serca sobie życzyć, by każdy zakład co jakiś czas w ten sposób zdawał sprawę ze sposobu pracy nad młodzieżą i z postępów tej pracy.

Dr. A. B.

Dr. Henryk Rowid. Psychologja pedagogiczna

(Warszawa-Kraków 1928 Gebethner i Wolff).

Praca Dyrektora Henryka Rowida, autora „Szkoły twórczej" i szeregu cennych prac pedagogicznych, uwzględnia najnowsze wyniki badań i jest nietylko podręcznikiem dla nauczycieli i wychowawców, lecz również ważną wskazówką dla wszystkich chcących wniknąć w życie duchowe dziecka i młodzieży. Psychologja pedagogiczna zajmuje się bowiem analizą życia duchowego jednostki między 6. a 18. rokiem życia.

Pierwsze rozdziały pracy poświęcone są zagadnieniom psychologji pedagogicznej, jej zadaniom, metodom badania, oraz jej rozwojowi w różnych krajach, przyczem autor uwzględnia w wybitnej mierze polskie prace naukowe, stanowiące podstawę psychologji pedagogicznej m. i. prace prof. Dawida, prof. Józefy Jotejko i prof. Władysława Heinricha.

Wstęp do badania życia psychologicznego stanowi opis funkcji systemu nerwowego, jako organu życia psychicznego. Cechuje go jasność i zwięzłość. Obszernie zajmuje się autor czynnikami psychicznymi, a więc najpierw analizą wrażeń, ich różnorodnością w rozdziale o zmysłach i wrażeniach, przyczem omawia znaczenie zmysłów w nauczaniu, znaczenie „bezpośredniego stykania się z rzeczami, ze światem barw, kształtów, tonów".

Przytoczone są w tej kwestji poglądy Komeńskiego, pedagogów francuskich, angielskich, niemieckich i polskich. Czytając ustęp „Jak dziecko postrzega i jak sobie wyobraża świat rzeczy i zjawisk", poznajemy ujmowanie strukturalne i istotę struktury psychicznej, rodzaje i cechy spostrzeżeń i wyobrażeń oraz od czego zależny jest zasób wyobrażeniowy dziecka. Poznajemy wyniki badań w tej dziedzinie słynnego psychologa amerykańskiego Stanley Halla, niemieckiego psychologa Pollmana badania Bineta i Piageta, Pauliny Lombroso, a z polskich badania Dawida i Szycównej. Z przedstawicieli psychologji strukturalnej szczególnie uwzględnione są poglądy Sprangera i Koffki — a to w związku ze skojarzeniem wyobrażeń — oraz podane są prace w tej dziedzinie prof. Jotejki i Grzegorzewskiej. Również rozdział o uwadze przedsta-

wia nietylko cechy, typy i rozwój uwagi dziecka, lecz również główne teorje uwagi i metody jej badania zapoznając nas z teorjami wybitnych psychologów jak Ribota, Titchenera, Wundta, Catella, Clapareda i Burdona, oraz z wynikami badań polskich psychologów: Trentowskiego, Dawida i Władysława Heinricha.

Autor podaje wskazówki praktyczne odnośnie do techniki uczenia się zależnej od uwagi i innych czynników, odnośnie do kształcenia pamięci, badania typów pamięciowych i t. p. I problem zmęczenia, oraz stosunek szkoły do tego problemu jest w tej pracy dokładnie omówiony.

Przedmiotem badań nowszej psychologji jest świadczenie dzieci i młodzieży. Autor zaznajamia nas z psychologją świadczenia w szczególności teorją świadczenia Wiliama Sterna, który opracował specjalną metodę badania zeznań dzieci i dorosłych. Zwraca uwagę na problem świadczenia w szkole, na urządzenie ćwiczeń umiejętnej obserwacji i daje odnośne wskazania dydaktyczne. Zajmujące są rozdziały o fantazji i kłamstwie, obszernie opracowana jest metoda badania inteligencji w związku z zagadnieniami pedagogicznemi, badaniami psychotechnicznemi i poradnictwem zawodowem. W dużej mierze uwzględniona jest i strona uczuciowa życia psychicznego. Poznajemy istotę, pochodzenie i rozwój uczuć estetycznych, intelektualnych, społecznych, moralnych, religijnych. Liczne ciekawe przykłady podane są w tej dziedzinie jak i w rozprawach o wzruszeniach i temperamentach.

Najważniejszym czynnikiem życia psychicznego jest bezsprzecznie wola. Autor daje wnikliwą analizę aktu woli, omawia istotne cechy tego procesu, przyczem zapoznajemy się z nowszemi badaniami eksperymentalnemi Acha, Ziehena, Jamesa i z badaniami polskich psychologów. Scharakteryzowane są różne typy woli i dane wskazówki do jej kształcenia.

Ostatnie rozdziały poświęcone są zainteresowaniom dzieci i młodzieży ich indywidualności i charakterologji, przy których badaniu uwzględniona jest obok psychologji strukturalnej i bihewiorystycznej psychoanaliza Junga, oraz psychologja indywidualna Alfreda Adlera, obu uczniów Freuda.

Autor podaje wzory kart indywidualności i przykłady wolnych charakterystyk. Zajmuje się też następnie psychologją klasy jako grupy społecznej a w końcu psychologją nauczyciela-wychowawcy. Z tej dziedziny poznajemy prace Abramowskiego, Nawroczyńskiego: (Uczeń i klasa), oraz Wandy Dzierzbickiej (o psychologji nauczyciela).

Książka jest zaopatrzona rysunkami, odpowiednimi pytaniami i ćwiczeniami po każdym rozdziale dla pobudzenia do my-

ślenia i samodzielnego rozwiązania zagadnień. Zawiera też cenne wskazówki dla pedagogów odnośnie do stosowania psychologji pedagogicznej w praktyce dnia codziennego. Bogata literatura z dziedziny psychologji i pedagogji podana jest na końcu pracy.

Wiadomości z central sierocych.

Kraków.

Rabin Dr. Lion z Brooklynu, znana osobistość żydowskiego świata amerykańskiego, członek komitetu driveowego Jointu, bawił onegdaj w Krakowie w przejeździe po Polsce, celem zapoznania się z sytuacją żydowstwa polskiego, i zwiedził dzielnicę żydowską Krakowa, oraz szereg instytucyj i pamiątek żydowskich, między innemi Starą Bóżnicę, Stary Cmentarz i Bóżnicę Remu, Szpital żydowski i żydowskie półkolonje wakacyjne w Cichym Kąciku. Rabin Dr. Lion wyraził się z podziwem o cudownych interesujących pamiątkach starej dzielnicy żydowskiej Krakowa, jak również świetne wrażenie uczyniły na nim szpital żydowski i niezwykła pożyteczność żydowskich półkolonji wakacyjnych, gdzie wdał się w swobodną pogawędkę z dziećmi najróżnorodniejszych sfer. Rabin Dr. Lion przejęty był mocno nędzą materjalną żydowstwa, którą miał sposobność zaobserwować i oświadczył, że nie spodziewał się zastać tak kiepski stan materjalny swych braci w Polsce. Przyrzekł też odpowiednio oświetlić w Ameryce sytuację i poprzeć wszelkie dążenia do utrzymania społecznych instytucyj, szczególnie opieki nad dzieckiem żydowskiem.

Akcja kolonji i półkolonji wakacyjnych dla żydowskiej młodzieży przybiera coraz większe rozmiary i staje się coraz popularniejszą. Szczególnie Towarzystwa Opieki nad Sierotami żydowskiemi w różnych miastach zachodniej Małopolski zorganizowały w roku bieżącym szereg kolonji i półkolonji. Na czele kroczy Kraków z przeszło 400 dziećmi, następnie Nowy Sącz z 107 dziećmi, Jasło z 78 dziećmi, Rzeszów i Wadowice. Nadto Tarnów i Chrzanów korzystają z kolonji miejskich. Także krakowska Bursa Sierot żydowskich przy ul. Krakowskiej ma wysłać swych wychowanków do Radziszowa. Starania i inicjatywa Zach. Małop. Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami żydowskiemi natrafiają w tej pracy na dobre podłoże. Społeczeństwo żydowskie winno popierać tę akcję, przynosi ona bowiem znakomite wyniki. Dzieci chore z różnych miast wysłane zostały do Rabki i Ciechocinka.

Z okazji uroczystego obchodu 153 rocznicy niepodległości Stanów Zjedn. A. P. odbyła się w Żydowskiej Półkolonji Wakacyjnej w Cichym Kąciku prowadzonej przez Towarzystwo Opieki nad Sierotami żydowskiemi pozazakładowemi w Krakowie (ul. Zielona 3) piękna uroczystość w obecności wiceprezy-

denta miasta p. Dra Schneidra, naczelnika Wydziału Opieki Społecznej Magistratu krakowskiego p. nadradcy Duszy, sekretarza generalnego Zach. Małop. Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami żyd. p. Dra Lesera (w zastępstwie nieobecnego w Krakowie prezesa p. Dra Józefa Steinberga), oraz szeregu pań z różnych instytucyj żydowskich.

W przemówieniu swem do reprezentantów władz podziękował prezes Towarzystwa p. Dr. Jan Landau za opiekę nad półkolonją i wskazał na niedomagania terenowe i techniczne, prosząc o poparcie w kierunku przydziału innego dogodniejszego terenu, aby w przyszłym roku półkolonja mogła przyjąć jeszcze więcej dzieci garnących się masowo do tej pożytecznej instytucji.

Do dzieci przemówił Dr. Birnbaum, członek wydziału organizującego Towarzystwa, przedstawiając znaczenie jubileuszu powstania Republiki Zjedn. Ameryki Półn. w związku z udziałem bohaterów wolnościowych Kościuszki i Pułaskiego.

Magistrat miasta Krakowa udzielił Towarzystwu specjalnego subsydjum na urządzenie w tym dniu dla dzieci obfitszego podwieczorku, a dzieci nasze cieszyły się między innemi ogromnie torebkami, zawierającemi napisy o Jubileuszu Ameryki i... dobre cukierki.

Przegląd czasopism.

Ruch Pedagogiczny — Nr. 1. Kraków 1929. H. Rowid: Monografje dzieci w świetle psychologji struktualnej. St. Chmielakówna: Praca twórcza w naszych szkołach. Dr. Friedländer: Farma szkolna jako typ nowej szkoły. H. Witkowska: O socjologji jako podwalinie obywatelskiego kształcenia młodzieży. Recenzje. Przegląd czasopism. Kronika.

Szkolnictwo Zawodowe. Nr. 1. Warszawa 1929. Bolesław Gładych: Sprawność szkoły zawodowej. A. Różnowski: Zadania pedagopji i szkoła zawodowa. — Rada kształcenia technicznego. BZ.: Konferencja w Katowicach. B.: Z piśmiennictwa. Wiadomości bieżące. Skrzynka zapytań.

Szkoła Zawodowa. — Zeszyt 6-ty. Luty 1929. Poznań. Jan Strumczyński — Gniezno: Wady i braki psychiczne młodzieży oraz ich przyczyny. Inż. Franciszek Tokarski — Warszawa: Wiadomości z mechaniki ciał stałych. L. Krąkowski i J. Małecki — Poznań: Kreślenia geometryczne. — Działania na kątach. Inż. Wł. Przanowski — Warszawa: Wydział Ministerstwa WR. i OP. o Powszechnej Wystawie Kraj. w Poznaniu. Albin Staniszewski — Poznań: W sprawie wycieczek młodzieży szkolnej na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. — Rozbudujmy szkolnictwo zawodowe! — Rola radja w życiu młodzieży. — Czasopiśmiennictwo zawodowe zagraniczne.

Wychowanie fizyczne. Zeszyt 2. Luty 1929. Poznań. P.: Przełomowe rozporządzenia. W. Prażmowska: O wychowaniu fizycznem w szkołach amerykańskich. Ppłk. W. Sikorski: Z organizacji i metodyki wychowawczej. — Zwisy i podpory. Oceny książek. Z towarzystw, instytucyj i zjazdów. Z ruchu ćwiczebnego. Kronika.

Przyjaciel Szkoły. Nr. 4. Poznań 1929. St. Wierzbanowski: Kultura pracy a poradnie zawodowe. Furmankówna: Wzbudzanie i kształcenie uczuć religijnych w szkole. A. Karbowiak: Potęgi wychowawcze w pismach Z. Krasińskiego. A. Urbański: Dzienniczek przyrodniczy. K.: Polskie szkolnictwo w Niemczech.

Internationale Zeitschrift für Individual-Psychologie. Nr. 1/2. Leipzig 1929. Kahli Gibran: Was der Prophet von Kindern sagte. Dr. Estelle M. Cole: Eine psychologische Betrachtung der Ultricaria. Dr. Edmund Schletter: Zur Psychologie des Selbstmordes. Dr. med. Richard Oeser: Individuum und Gemeinschaft im Tierreich. Dr. Rudolfine Menzel und Dr. Rudolf Menzel: Über die Geltung individualpsychologischer Gesetzmässigkeiten in der Tierwelt. Dr. Ernst Bloch: Romantiker und Klassiker. Dr. Alexander Neuer: Die moderne Ehe als neurotisehes Symptom. Dr. Emmy Klingsholz: Psychologische Betrachtungen zur Methode Conė. Dr. Leonhard Deutsch: Die Erziehungsaufgabe des Klavierunterrichts. Dr. Georg Klatt: Träume eines Abstinenten. Marie Polony: Über das Erwecken der Kontaktfähigkeit. Dr. Alice Friedmann: Das Minderwertigkeitsgefühl beim kleinen Kinde. Bücherbesprechung.— Chronik.

Pädagogisches Zentralblatt. — Heft 2. Langesalza 1929. Walter Schwarz: Die Ausbildung der Lehrer. Friedrich Lorentz: Die Gestaltung des Gesundheitsunterrichts in den Schulen. Curt Adam: Die hygienische Volksbelehrung und die Lehrerschaft. Bruno Klopfer: Studienfahrt durch deutsche Heilerziehungsheime. Pädagogische Nachrichten. Mitteilungen.

Zeitschrift für Schulgesundheitspflege und soziale Hygiene. Nr. 4. — Leipzig 1929. Rektor E. Hertel: Die Unfallverhütung ein Problem der Erziehung. Med.-Rat Dr. H. Schmidt: Zur Kritik der Sterbeziffern. Stadt-Obermedizinalrat Dr. Paull: Gasheizung in den Schulen. Kleine Mitteilungen. Säuglings- und Kleinkinderfürsorge.

Z DRUKARNI i LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33.